



WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LEOPOLD III.
król Belgii, zwolennik zacieś-
nienia stosunków z Polską.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 26 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr 116

FUAD,
król Egiptu, zmarł na złośli-
wą anginę.

Abisyński następca tronu przeciw Negusowi

Bunt w armji czarnego cesarza powodem jego klęsk wojennych

Ponura egzekucja w Addi-Abebie

Londyn, 26 kwietnia.

W dniu wczorajszym odbyły się w Addis Abebie ponure egzekucje. Trzech wysokich dostojników abisyńskich zostało straconych na skutek ujawnienia ich łączności ze zdrajcami kraju. Mieli oni zamiar ułatwić Włochom wkroczenie do stolicy. Dostojnicy zostali publicznie straceni. Odcięto im głowy, które następnie zatknięto na dzidy i wystawiono na widok publiczny. Równocześnie stracono w miastach abisyńskich kilkunastu innych zdrajców.

Jak się obecnie okazuje, cenzura abisyńska nie pozwoliła dziennikarzom, przebywającym w stolicy donieść o buncie, jaki wybuchł wśród wojsk abisyńskich, na czele których stanął następca tronu. Tym wewnętrznym powikłaniem należy przypisać niepowodzenia wojenne Negusa. Część wojsk rządowych, wierna królowi, musiała stoczyć zacięte walki z oddziałami następcy tronu. W czasie walk tych został również ranny następca tronu. Rana okazała się niebezpieczna.

Dziennikarze angielscy, którzy zmuszeni byli opuścić Addis-Abebe na skutek ewakuacji stolicy w obawie przed zbombardowaniem jej przez Włochów przyniosła szereg sensacyjnych szczegółów, na temat przebiegu działań wojennych. Okazuje się, że armia zmarłego rasy Mologuetty została wycięta w pień przez wojska włoskie, ponieważ nie sta-

wiała najmniejszego oporu. Abisyńczycy nie oddali ani jednego strzału. Zamiast 10.000 karabinów, które miało otrzymać wojsko, dostarczono tylko kilkanaście karabinów z przed kilkudziesięciu laty. Wojsko posiadało wprawdzie armaty, ale nie miało amunicji. Oddzia-

ły włoskie były wyposażone natomiast w najnowsze krótkofalowe aparaty radiowe, przy pomocy których mogłyby się porozumiewać z kwaterą główną.

Wśród ludności abisyńskiej panuje przekonanie, że Rasowie ponieśli klęskę, ponieważ na polecenie negusa obchodzili

się łagodnie z jeńcami wojennymi, a nie mordowali ich w okrutny sposób, by przeżyć w ten sposób nieprzyjaciela. Wszystkie bunt w armji abisyńskiej wybuchły właśnie z tej przyczyny, że Abisyńczykom, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, zakazano torturować jeńców.

Dziś wybory we Francji

Słynna pilotka, matka pięciorga dzieci, na czele sufrażystek

Paryż, 26 kwietnia.

W czasie kampanji przedwyborczej we Francji rozwinęły się agitacje sufrażystki francuskie. Na czele ich stoi pani Finat, matka pięciorga dzieci, jedna z najlepszych pilotek francuskich, która ostatnio odbyła rekordowy lot z Paryża na Madagaskar i spowrotem.

Mimo, iż sufrażystki nie wystawi-

ły własnej listy, forsuja one pewnych kandydatów. Ogółem w wyborach dzisiejszych kandyduje 4804 osób na 618 miejsc w izbie deputowanych. Po dzisiejszych wyborach, które zmniejszą listę kandydatów, odbędzie się w dniu 3 maja ostateczne wybory deputowanych. Rekord pod względem wystawienia największej liczby kandydatów pobito w okręgu St. Gaudens, gdzie na jednego deputowanego

kandyduje aż 111 osób. Ogółem bierze udział w wyborach 17 partji od radykalnie lewicowych do radykalnie prawicowych. Wiele z nich połączyło się razem i wystawiło wspólne listy. Komuniści, socjaliści i radykalowie wystąpili z jedną listą, a ugrupowania centralnie połączyły się z konserwatystami pod wodzą Franklina Bouillon.

JAK PRACUJĄ DOLINIARZE W TŁOKU

Policja ujęła trzech groźnych Kieszonkowców, którzy okradli na Bałuckim Rynku zamożnego ziemianina

Łódź, 25 kwietnia.

(gr) — Bazą operacyjną znanych i niebezpiecznych „doliniarzy”, tj. złodziei kieszonkowych są miejsca licznie odwiedzane przez szerszą publiczność. Dlatego też przeważnie poczekalnie kin, teatrów i innych miejsc widowiskowych są terenem licznych kradzieży. Doliniarze występują partjami, przyczem każdy z nich ma ściśle określona „pracę”.

W dniu wczorajszym dokonano większej kradzieży na przystanku tramwaj podmiejskich na Bałuckim Rynku. O-

fiarą padła „gruba ryba”, właściciel majątku ziemskiego pod Łodzią, Sierpów, Alfred Sznell, któremu wybitni fachowcy - operatorzy wycieli kieszeń, a wraz z nią 10 dolarów w złocie, 10 złotych marek niemieckich i złotą monetę antyczną. Ponadto łupem złoczyńców padło 150 złotych w gotówce.

Kiedy poszkodowany spostrzegł, że został okradziony, wszczął alarm. Podbiegli do niego dwaj obecni na Rynku wywiadowcy drugiej brygady wydziału śledczego, którzy zatrzymali znanych kieszonkowców, karanych niezliczoną

ilość razy za podobne występy. Przy aresztowanych znaleziono złote monety i pieniądze, skradzione ziemianinowi.

Jeszcze w dniu wczorajszym, po przesłuchaniu w policji, przesłano skulanych w kajdany złodziejaszków do dyspozycji władz sądowych. Wszyscy zostali osadzeni w więzieniu. Są nimi: Roman Michiewicz (Lipowa 78), Józef Śliwiński (Drewnowska 63) i Stanisław Grzelak (Czarnkowska 19).

Jak ustalono, szefem bandy był Michiewicz, który sam „obrabiał” gościa. Pozostali dwaj mieli również odpowiedzialne stanowiska, gdyż jeden z nich „zagadywał” upatrzoną ofiarą, a drugi robił sztuczny tłok. Dobrana trójka niejednokrotnie wychodziła z opresji obroną ręką i gdyby nie to, że policji znani są jak „zły szeląg”, długi czas opróżniałby kieszenie obywateli na przystankach i w poczekalniach.

Kieszonkowcom - recydywistom grozi poważna kara.

Podrzutek

Łódź, 25 kwietnia.

Do miejskiego domu wychowawczego przesłano wczoraj 3-letnią dziewczynkę, znaną bez opieki w lokalu opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11.

Komisariat P.P. wszczął poszukiwania za wrodzoną matką. (gr).

Łódź, 25 kwietnia

(gr) — W czasie bójki, wynikłej w nocy na ul. Obywatelskiej 3, ranny został 20-letni terrmator, Jerzy Bogusławski, zam. przy ul. Obywatelskiej 3. Rannemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Również nocy ubiegłej ranni zostali na ul. Mianowskiego: 45-letni Jan Ziółkowski (Mianowskiego 26) i Leon Watorski (Mianowskiego 17). Obaj odnieśli rany głowy, zaadane nożami. Poszkodowanych opatrzyło pogotowie P.C.K. w lokalu 2-go komisariatu P. P.

„Reklamowe” niedźwiedzie powodem dramatu

Warszawa, 26 kwietnia.

Do Starogardu przybył wędrowny cyrk i dla zareklamowania swojej produkcji, wysłał na miasto pogromców z tresowanymi niedźwiedziami. Niewinna reklama pociągnęła jednak za sobą tragiczne skutki.

Gdy grupa cyrkowa mijala furmankę niejakiego Wilińskiego, konie na widok niedźwiedzi spłoszyły się i wpadły do okna wystawowego jednego ze sklepów. Wóz przewrócił się, a cała zawartość wozu, gdzie znajdowała się wyprawa ślubna, uległ zniszczeniu. Gdy matka panny młodej dowiedziała się o wypadku zniszczenia wyprawy ślubnej tak przejęła się tym wypadkiem, że zmarła na udar serca.

W dzisiejszej

„Panoramie”

bezpłatnym dodatku

do „REPUBLIKI”

PROGRAM RADJOWY

NA CAŁY TYDZIEŃ

20 milj. zł. na walkę z bezrobociem

wyasygnowała rada Banku Polskiego

Warszawa, 25 kwietnia.

(Pat) — Wobec niewyczerpania porządku dziennego obrad rady Banku Polskiego w dniu 23 b. m., odbył się 25 kwietnia dalszy ciąg posiedzenia rady pod przewodnictwem prezesa Banku, p. Adama Koca.

Rada Banku Polskiego, chcąc w sposób jak najbardziej istotny przyjąć z pomocą szerokim rzeszom ludności poszukującej pracy, uchwaliła — wobec rozpoczętego sezonu robót — POSTAWIĆ DO DYSPOZYCJI RZĄDU KWOTĘ 20 MILJONÓW ZŁOTYCH Z PRZEZNACZENIEM NA NATYCHMIASTOWE ZWIĘKSZENIE ZATRUDNIENIA PRZY ROBOTACH DROGOWYCH, jako dających pracę dla największej ilości rąk roboczych, a zarazem najkonieczniejszych dla rozwoju gospodarczego.

Bank Polski, jako instytucja emisyjna, powiększając o wyżej wymienioną kwotę sumy, przeznaczone na te cele przez rząd, przyczyni się wydatnie do zwiększenia zatrudnienia w kraju. Postawienie sumy 20 milionów złotych do dyspozycji rządu, odbędzie się oczywiście w ramach działalności statutowej Banku i w formie przez statut przewidzianej.

Na posiedzenie rady przybył, zaproszony specjalnie przez radę, wicepremier, inż. Kwiatkowski i był obecny na części posiedzenia, poświęconej dyskusji nad sprawozdaniem o działalności Banku.

W toku dyskusji nad tem sprawozdaniem, wicepremier zabrał głos, udzielając informacji na temat prac rządu. Prezes Banku p. Adam Koc złożył wicepremierowi podziękowanie za zaszczytowanie swą obecnością posiedzenia rady i udzielenie informacji.

WOLNA TRYBUNA

„LE JONET DE LA FORTUNE A S.“ W SIE-
MIANOWICACH. Zachowuje się Pan tak, jak
gdyby był naznaczony piętnem które nie pozwala
Mu na prowadzenie takiego trybu życia, jak
wszyscy ludzie normalni. Nie wolno do tego sto-
pnie czuć się moralnie złamanym spowodu braku
pracy. To nikogo nie ponizła w dzisiejszych cza-
sach, w których nadmiar dobrej woli nie może
znaleźć ujścia z braku wolnych posad.

Napisał mi Pan wiele o swoim fatalnym sa-
mopoczuciu, o abnegacji, o ponurych myślach, a
nie napisał mi Pan wcale, w jaki sposób szuka
zajęcia, czy Pan szuka, jakiego zajęcia i jak się
Pan do tego bierze?... Proszę pamiętać o tem,
że dziś są czasy takie, że każda praca, jaką uda-
je się otrzymać jest cenna i wysokowartościowa.
Pan, jako człowiek z wykształceniem, czeka na-
 pewno na jakieś odpowiednie zajęcie, podczas,
gdy dziś nie wolno wybierać, nie wolno czekać,
ale, z zakasaniem łokciami trzeba sobie samemu
stworzyć pracę. Jaka? — zapyta Pan zapewne.
Jakakolwiek. Dorywcza praca w biurach, chwi-
lowe zajęcie przy przepisywaniu czegośkolwiek,
handel domokrażny wreszcie. Człowiek z pew-
nem wykształceniem, ogłada i inteligencja, nawet
w handlu domokrażnym potrafi zdobyć pewne
sukcesy, albowiem nie zbywa się niczem czło-
wieka, który postawą swoją i erudycją potrafi
zaimponować. Poza tem powinien się Pan sta-
rać o pracę wszędzie i zawsze. Nagabywać zna-
jomych, prosić znajomych naszych znajomych,
składać sterty podań, studiować ogłoszenia, pi-
sać oferty, wszystko... tylko nie bezczynność.
Spotykałem się w praktyce z takimi wypadka-
mi chronicznego bezrobocia, jak Pan to nazywa
i z praktyki wiem, że ludzie energiczni, dzielni,
pełni inicjatywy, co pewien czas znajdują sobie
źródło i sposoby zarobkowania. A zatem i dla
Pana kres nie nadszedł, ale czas Jego dopiero się
rozpoczyna. Co się tyczy kobiet, to oczywiście,
w Jego sytuacji musi Pan być wyjątkowo ogle-
dny, ale zapobiegnie temu wzmianka uczyniona
kobięcie na początku Waszej znajomości i wyja-
śniająca Wasz towarzyski stosunek, przynajmniej
na razie. Bezrobocie jest obecnie chorobą spo-
łeczną i nie Pan sam jest nią dotknięty. Nie trze-
ba się zatem wstydić tej poważnej bolączki,
ale... nie wolno z założeniami rękoma czekać na
to, co czas przyniesie.

SAMOTNA, OPUSZCZONA LILIJKA W ŁO-
DZI. Skoro zna Pani osobiście owego znajomego,
może Pani napisać towarzyski listek i zapytać,
co słychać w miasteczku, gdzie spędziła Pani
wiele miłych chwil, jak się Jemu powodzi, czy
jeszcze Panią pamięta i wiele tego rodzaju towa-
rzyskich grzeczności. Żadnych wierszy nie ra-
dę posyłać, ani też uciekać się do podstępów,
które są zresztą zbyt przejrzyste. Może Pani
napisać, że chciałaby, ażeby wrócili te miłe
chwilki wzajemnych rozmów czy spacerów i za-
pytać swego znajomego, czy nie ma zamiaru

Most nad Bosforem zeuropeizuje Azję

**Gigantyczne przedsięwzięcie dyktatora Turcji Kemala Paszy. —
Samochody i pociągi mknąć będą nad wąską cieśniną,
oddzielającą dwa kontynenty**

(sb) — W najbliższym czasie rozpocz-
ną się w Turcji olbrzymie prace. Będą
one miały na celu połączenie Europy z
Małą Azją. Prace te podjęte wskutek
inicjatywy dyktatora tureckiego Kemala
Paszy.

Chce on w ten sposób zaznaczyć, że
Turcja nie wycofa się z niewielkich jesz-
cze terenów, jakie posiada w Europie.

Jak wiadomo, dwa kontynenty od-
dziela w tem miejscu wąski pas wody,
który tworzy cieśninę Bosforu. Bosfor
liczy 28 kilometrów długości. Jego naj-
większą szerokość wynosi 3350 metrów,
a najmniejsza 650 mtr.

Początkowo miał Kemal Pasza za-
miar zbudować tunel podziemny. Oka-
zało się jednak, że jest to inwestycja
zbyt kosztowna i o wiele tańsza będzie
budowa mostu. W chwili obecnej inży-
nierowie tureccy badają brzegi, celem
wyboru miejsca pod fundamenty.

Jak się okazuje, w swem największym
miejscu cieśnina nie nadaje się do budo-
wy mostu, ponieważ jest tu nieodpowied-
ni teren. Znalezione innego, szerszego
miejscu, zwiększa nieproporcjonalnie ko-
szty budowy. Nowy most nie będzie sta-
nowił bynajmniej rekordu w tej dziedzi-
nie, ponieważ większe mosty znajdują

się w Stanach Zjednoczonych. Niemniej
jednak będzie to most, posiadający ol-
brzymie znaczenie.

Ustalono już obecnie, że inżynierowie
będą się wzorować przy jego budowie
na moście brooklyńskim w Nowym
Jorku.

Będzie to olbrzymi most wiszący,
składający się z trzech części. Jedną bę-
dzie przeznaczona dla ruchu pieszego,
po drugiej będą mknąć samochody, a po
trzeciej pociągi.

Most ten będzie posiadał olbrzymie
znaczenie strategiczne, a w czasie przy-
szłej wojny będzie prawdopodobnie zni-
szony przez nieprzyjaciół.

Celem zapewnienia bezpieczeństwa,
zostaną po obu stronach mostu ustawio-
ne olbrzymie wieże, na których będą się
znajdować armaty i karabiny przeciw-
lotnicze. Będą one bronić wiszącego
mostu przed atakiem nieprzyjacielskim.
Budowa mostu rozpocznie się wkrótce,
a za dwa lata będzie on oddany do użyt-
ku publicznego.

Działwa londyńska

obchodził urodziny szympansa

(sb) W ogrodzie zoologicznym w
Londynie obchodzono przed kilku dnia-
mi niezwykle uroczystość. Minał wła-
śnie rok od chwili, gdy lubiana ogólnie
szympansa powiła małe. Wypadki roz-
mnażania się zwierząt tych w niewoli są
niezwykle rzadkie. Młody szympanś stał
się wkrótce ulubieńcem wszystkich.
Przeważnie dzieci bawiły się z młoda
małpką.

Obecnie dyrekcja ogrodu zoologicz-
nego urządziła wspaniałe „urodziny“, na
które zaprosiła stałych bywalców ogro-
du. Za długim stołem zasiadły dzieci, a
na „honorowym“ miejscu zasiadła ubra-
na w nowy garnitur małpka. Dzieci
otrzymały herbatę i ciastka, a małpka
owoce. Nastrój na tym „bankiecie“ był
niezwykle wesoły. Wszyscy bawili się
wspaniale. Zarówno goście jak i soleni-
zant byli z siebie nawzajem zadowoleni.

Sześcióraczki przyszły na świat w Pirenejach

**Niezwykła opowieść „szczęśliwego“ ojca sześciorga bachorów...
Rekord bliźniąt kanadyjskich pobity w wiosce francuskiej**

(z) — Pięcioraczki kanadyjskie Dion-
ne zażywają wszechświatowej sławy.
Mało kto wie jednak, że w wiosce fran-
cuskiej Tribour w Pirenejach, w skrom-
nej rodzinie strażnika granicznego Vi-
cogne przyszły niedawno na świat sze-
ścióraczki.

Korespondent czasopisma „Vu“ opi-
suje rozmowę, jaką odbył ze szczęśli-
wym ojcem szóstki, który do tej pory
nie może jeszcze przyjść do siebie ze
zdumienia.

— Sam nie rozumiem, jak się to sta-
ło. — opowiada. — Rano, przed odej-
ściem na służbę urodziło się dziecko.
„Zdaje mi się, że to jeszcze nie koniec“
— powiedziała moja żona. Pozostawi-
łem ją pod opieką sąsiadki. Gdy wróci-
łem do domu na śniadanie, na łóżku ujr-
załem już troje dzieci. Żona znów mi
mówi: „To jeszcze nie koniec“... Myśla-
łem, że żartuje. A tymczasem, gdy pi-
łem kawę, wydała na świat czwarte
dziecko.

Udałem się do księdza. — Czworko
dzieci od razu, toż będą wesołe chrzciny,
przyjźdu do Jej rodzinnego miasta, gdyż przy-
jęłaby go Pani serdecznie i gościnie. Na list
będzie pewnością odpowiedź i w ten sposób
korespondencja zostanie nawiązana.

— powiedział.

Wieczorem byłem ojcem sześciorga
bachorów. Żona ledwa zapała, a i ja z
trudem trzymałem się na nogach, ponie-
waż wszyscy sąsiedzi winiszowali i czę-
stowali mnie winem...

Pirenejskie sześcióraczki liczą już 7
miesięcy, Jean-Pierre, Jean-Paul, Jean-
Marcque, Jean-Luc, Jeanne-Marie, Jean
Claude czują się doskonale. Małe kana-
dyjczyki od pierwszej chwili swego przy-
ścia na świat były otoczone najstaran-
niejszą opieką — sześcióraczki pirene-
jskie pozostawione są opiece matki.

— Mogłabym wykarmić własną pier-
są dwoje, ostatecznie troje, lecz na szóst-
kę brak mi pokarmu — opowiada matka.
Poradziliśmy sobie w ten sposób, że
karmić dzieci skondensowanym mlekiem.
Również kwestia rozmieszczenia dzieci
została rozwiązana. Małż skonstruował
dużą skrzynię, którą wyłożył słomą
i sianem. W skrzyni tej dzieci czują się
doskonale i nie mogą z niej wypaść.

Do tej pory państwo nic nie zrobiło
dla sześcióraczek pirenejskich i ich ro-
dziców, którzy znajdują się w bardziej
niż skromnych warunkach.

Czasopismo „Vu“ zwraca się do pre-
zydenta Francji z prośbą, ażeby został
ojcem chrzestnym sześcióraczek.

JEDNAK.

Mam tylko cztery ściany szarej celi,
prymityw tego co zwie się życiem.
Chciałem inaczej, ludzie tak chcieli
bym sam pozostał — z własnym sercem
biciem,

ciałem i mózgiem i więcej niczem...
A jednak: życiem nłby niewolniczym
żyć jak Milion!

Proces tych dwóch przestępców, od-
siadujących obecnie w spójnej celi spra-
wiedliwą karę dożywotniego więzienia,
ujawnił swego czasu szereg interesują-
cych szczegółów. Zostało wtedy udo-
wodnionem, iż Szenkirzyk stał wyraź-
nie pod wpływem Bobrzeckiego, już od
najmłodszych lat. Wpływ ten okazał się
dla Szenkirzyka katastrofalnie zgubny.
Jakkolwiek Szenkirzyk z ukończeniem
gimnazjum, maturą, absolwent piątego
roku Akademii Sztuk Pięknych, której
był bardzo zdolnym uczniem, wykazy-
wał dostateczne wykształcenie, nie u-
miał on jednak wyrobić sobie własnego
poglądu życiowego i nie posiadał wię-
zów moralnych. Przyswajał sobie, dzie-
ki niezwykle łatwowiernemu charakte-
rowi, wszelkie zapatrywania Bobrze-
ckiego.

Bobrzecki posiada wprawdzie tylko
4 klasy gimnazjum, dwa lata szkoły
przemysłowej i uczęszczał podobno
przez 4 lata do akademii; ten człowiek
nie posiada tego wykształcenia co Szen-
kirzyk, lecz ma jeden wielki plus: to jest
niezwykła, wrodzona inteligencja.

Bobrzecki robi wrażenie osobnika pre-
tensjonalnego z chorobliwym poczuciem
wyższości; jest to typ szlisterzowany
apodyktyczny, nie znosi krytyki, ulega
głodom i poczyna, pobudliwy, udający
skromnego i skłonny do przesady w każ-
dym kierunku. Orientuje się bystrze i
potrafi ujmować obęściem, przy po-
mocy wyrafinowanych sposobów, zjed-
nać sobie każdego łatwowierne czło-

wieka. Tak jak ongiś, tak samo i dz-
isiaj wywiera on swój wpływ na Szen-
kirzyka i podporządkowuje tegoż wszel-
kim swoim zapatrywaniom. W rozmó-
wie ze mną.

Bobrzecki puścił się na mętne fale
jego swoistej filozofii i starał się karmić
mnie oraz towarzyszącego mi aspiranta
plytkimi wywodami na temat jego usto-
sunkowania się do panującego ładu spo-
łecznego. Podchwytując sprymie na-
sze uwagi, aby momentalnie zidentyfiko-
wać je z własnymi poglądami, w czym
nie można mu było odmówić pewnej ru-
tyny i błyskotliwości w sposobie pro-
wadzenia dyskusji — ale mimo wszyst-
ko, zdradzał on na każdym kroku jas-
krawo rażącą ignorancję, pozostawiają-
cą nawet pewien niesmak. Proponował
zmianę systemu więziennictwa, a mia-
nowicie: Bobrzecki uważa, iż Minister-
stwo Sprawiedliwości powinno dać na-
czelnikom wszystkich więzień zlecenie
segregowania więźniów w ten sposób,
aby inteligencji o wyższych aspiracjach,
siedzieli w specjalnym więzieniu. Gdy
mu postawiłem pytanie, czy nie byłoby
wskazane zrobić tą selekcję wedle ro-
dzaju przestępstwa więźniów, to znaczy
aby złodzieje odbywali karę z złodzie-
jami, mordercy zaś z chęci zysku z ko-
legami po fachu, czeplił się natychmiast
innego tematu.

Szenkirzyk jest typem sympatycznej
szym. Konferuje ze mną spokojnie, nie
szuka górnolotnych wyrażań, cały spo-
sób jego zachowania się jest na miejscu
i budzi raczej dobre wrażenie. Jest prze-
wrażliwym, przeczulony i z usposobie-
nia pesymistyczny. W Bobrzeckiego
wierzy jak w jaką świętość, to też za-
patrywania jego idą po tejże samej linii.
Szenkirzyk pisze poprawnie, podczas
gdy w piśmie Bobrzeckiego roi się
wprost od ortograficznych błędów.

(Dalszy ciąg jutro).

LUDZIE ZA KRATAMI Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu“
MIECZYSLAW L. KITTA

15

— Koresponduje pan z rodziną?
— Bardzo często. Dzień, w którym
otrzymuję pocztę jest dla mnie dniem
świętecznym.
— Pan pisze? Tworzy pan ostatnio?
— Tak jest. Mogę panu służyć, mam
kilkanaście utworów. Nie wiem, czy są
coś warte.
Bobrzecki wręcza mi na kilkunastu
kartkach swoje poezje. Pismo charakte-
rystyczne. Litera o ciekawym kroju.
Wyglądają, nie jak pisane, tylko jak
druk litograficzny. Studiuję pismo. Po-
znaję po charakterze pismo Szenkirzyka.
Bobrzecki dyktował, przyjaciel jego pi-
sał.

— Jak pan ustosunkowuje się do o-
trzymanego wyroku?

— Nie ma mabsolutnie żalu do niko-
go, ani do tych co mnie tak ciężko uka-
rali, ani do tych, którzy względem mnie
zawiniłi.

— Czy nie wyklucza pan nadziei, iż
przyjdzie, po pewnym narazie bliżej nie
znajacym się określić czasie, moment po-
wrotu do wielkiej rodziny społeczeń-
stwa?

— Chcę prosić pana wrócić do spo-
łeczeństwa, chcę, gorąco tego pragnę, ale
co potem będzie dalej? Pragnę wyjść z
tąd porządnym człowiekiem. Tem żyję.
poto, by wrócić tam, by społeczeństwo
mnie przyjęło. — bym mógł pracować i czy-
stem życiem stać się tą cząstką dobra, z
której składa się moje społeczeństwo. —

...Wrócić do rodziny, do tych, których
całą duszą kocham, do matki - żony -
dziecka... Wierzę! Wierzę, iż społeczeń-
stwo przyjmie mnie, wierzę gorąco, ta
wiarą żyję i czekam.

— Jeżeli pan pozwoli, postaram się
opublikować jeden lub drugi wiersz
pana. Dostałem ich kilkanaście, jest więc
z czego wybierać. Czy można będzie
podać imię i nazwisko autora w pełnym
brzmieniu?

— Proszę bardzo, mnie to nie dekla-
suje — dodał z uśmiechem.

Oto próby poetyckie Władysława
Bobrzeckiego. (Zostały uznane przez
znawców za wcale ciekawe).

PO PIERWSZYM ROKU W WIEZIE- NIU:

Za mną rok —
dobięgi do końca —
rok brak mi słowca.

W ręce
wyciągam ręce...
mrok.

dopiero rok!

W KONIECZNYM TRUDZIE MYŚLE- NIA.

Wszędzie się czuję poza nawiasem,
a pragnę jednej chwili spokoju,
by odwiedziła mnie chociaż czasem
lub kiedyś... w końcu, po znoju.

Interwencja sezonowców w zarządzie miejskim i województwie

Lódź, 26 kwietnia.

(k.) Do zarządu miejskiego udała się wczoraj delegacja przedstawicieli wszystkich związków sezonowych, która interwenjowała w sprawie szybszego angażowania robotników sezonowych na tegoroczne roboty publiczne.

Delegację przyjął p. wiceprezydent Godlewski, który oświadczył, że do 31 maja wszyscy sezonowcy, którzy byli zatrudnieni w ubiegłym roku, zostaną przyjęci do pracy.

Z zarządu miejskiego delegacja udała się do urzędu wojewódzkiego, gdzie w zastępstwie p. wojewody została przyjęta przez naczelnika Janiszewskiego. Naczelnik Janiszewski obiecał robotnikom, że angażowanie sezonowców pójdzie w szybszym tempie i wszyscy robotnicy, którzy w ubiegłym roku pracowali na robotach sezonowych, znajdą zatrudnienie w roku bieżącym i to w terminie do 31 maja.

Straż ogniowa zbankrutowała! Prowadziła kino, wybudowała nieruchomość!... Niezwyczajne zdarzenie w Aleksandrowie pod Łodzią

Lódź, 26 kwietnia.

(v) Małe miasteczko Aleksandrów pod Łodzią liczące około 12 tysięcy mieszkańców zaledwie, stało się terenem sensacji, jaka bodaj poraz pierwszy w Polsce się zdarzyła.

Ochotnicza Straż Pożarna, jaką posiadają wszystkie miasta i osady, obok straży zawodowej, stała się w Aleksandrowie upadłości i sąd okręgowy w Łodzi upadłość tę zatwierdził.

Ochotnicza Straż Pożarna utrzymuje się z subwencji miejskich, dotacji publicznych, poparcia społeczeństwa i dochodów z doraźnych imprez. Mimo kryzysu społeczeństwo zdaje sobie do-

skonałe sprawę z użyteczności straży i datków na ten cel nie skąpi. Aleksandrowska straż pożarna postanowiła jednak zabawić się w przedsiębiorcę, to też los jaki ją spotkał był taki sam, jak los wielu przedsiębiorstw w okresie kryzysu.

Jak się okazuje, aleksandrowska Ochotnicza Straż Pożarna była właścicielem kinoteatru w Aleksandrowie pod nazwą „Oaza”. Kino przez dłuższy czas prosperowało nieźle i przynosiło pewne dochody, które obracane były na zakup sprzętów i konieczne inwestycje. Z biegiem czasu frekwencja w kinie „Oaza” zaczęła się zmniejszać i Straż skolei poczęła do utrzymania kina do-

klądać. Nadmiar złego, w okresie prosperity, Straż w Aleksandrowie postanowiła wybudować własną nieruchomość.

W trakcie budowy interesy Straży poczęły się psuć, inwestycje pochłonięły wszelki zasób kapitałowy, a nawet, kurczące się stale, subwencje trzeba było obracać na opłacanie procentów. Hipoteka wznoszonej nieruchomości została poważnie obciążona i wreszcie wierzyteli, dla zabezpieczenia swoich pretensyj, wystąpili do sądu o nałożenie aresztu na mienie Ochotniczej Straży Ogniowej.

W niebezpieczeństwie znalazły się gaśnice, węże, drabiny, toporki i inny sprzęt strażacki. Wierzyteli jednak nie chcąc zajmować sprzętu potrzebnego w wypadku wybuchu pożaru, wystąpili z wnioskiem sprzedaży z licytacji nieruchomości straży dla pokrycia zobowiązań. Interesy zaczęły się psuć i Straż aleksandrowskiej zrobiło się gorąco, wobec czego zarząd wystąpił z wnioskiem o ogłoszenie Ochotniczej Straży Ogniowej w Aleksandrowie pod Łodzią bankructwa. Sąd okręgowy bankructwo to zatwierdził.

Masą upadłości zaopiekował się syndyk, adwokat łódzki, zaś w dniach najbliższych odbędzie się w wydziale handlowym Sądu Okręgowego pierwsze zebranie wierzyteli... aleksandrowskiej Straży Ogniowej.

Zatarg u Horaka zaostrzył się Firma wypowiedziała pracę 1.600 robotników.—8 strajków okupacyjnych. Nie będzie umowy między robotnikami a... robotnikami

Lódź, 26 kwietnia.

(k.) Zatarg w fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej, gdzie 1.600 robotników okupuje mury fabryczne, wszedł w bardzo ostrą fazę.

W dniu wczorajszym w fabryce wywieszono zostało ogłoszenie, w którym firma komunikuje, że wobec tego, iż robotnicy niszczą mienie firmy przez nie wydobywanie z kwasów towaru wypożyczonego im pracę.

W związku z tem konferencja, której termin miał zostać ustalony w dniu wczorajszym, narazie nie została zwołana.

Naskutek niewypłacenia ostatniej tygodniówki, w fabryce Kutnera przy ul. Sterlinga 26, wybuchł wczoraj strajk okupacyjny. Około 700 robotników przerwało pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Na wczoraj wyznaczona została w inspekcji pracy konferencja celem zawarcia umowy zbiorowej z przedsiębiorcami brukarskimi, wykonywującymi roboty brukarskie dla miasta. Konferencja ta nie doszła do skutku, a to dlatego, że przedsiębiorcy ci w roku bieżącym robót nie będą wykonywali.

Roboty brukarskie dla miasta prowadzić będzie Spółdzielnia Robotnicza, która uzyskała pierwszeństwo w ogłoszonym ostatnio przetargu. Wobec tego nie można podpisywać umowy między robotnikami a... robotnikami.

Okręgowa inspekcja pracy sporządza pod koniec każdego tygodnia statystykę, dotyczącą ilości strajków i zatargów.

gów. Jak się okazuje, w ubiegłym tygodniu nie zostało jeszcze zlikwidowanych 8 strajków okupacyjnych.

Zatargi te trwają w następujących fabrykach: Buhlego, Kutnera, B-ci Cytryn, Horaka, Mazura, w kilkunastu fabrykach tasem bawełnianych, w firmie

Gemal oraz w fabryce „Dykta”.

W wyniku podjętej interwencji strajk okupacyjny w fabryce Walasika w Rudzie Pabjanickiej został wczoraj zlikwidowany. Robotnicy opuścili mury fabryczne i jutro przystąpią do pracy.

NAGRODA PRZYPADNIE KAŻDEMUI



Wynik nadesłań rozwiązań. Cyfry nieparzyste od 1 — 17 należy umieścić w kwadratach obok umieszczonego czworoboku w ten sposób, ażeby suma cyfr w każdym kierunku dała liczbę 27. Za trafne rozwiązanie umieszczonej obok zagadki przeznaczaliśmy celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

- | | |
|--------------------------------------|--------------------------------------|
| 1. Nagroda 3-lampowy aparat radiowy. | 6-9 Nagroda Serwisy kawowe na 6 osób |
| 2. " Aparat fotograficzny „Kodak”. | 10-15 " Budziki |
| 3. " Patefon | 16-30 " Zegarki męskie |
| 4. " Dywan | 31-40 " Obrazy olejne |
| 5. " Serwis stołowy porc. na 6 osób. | 41-50 " Ozdobne kasety |

oraz wielką ilość innych wartościowych nagród. Rozdzielenie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie o którym zawiadomi się na piśmie. Dalsze nagrody rozdzielimy sami. Nadesłanie rozwiązania nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesyłać odwrotnie. Adresować: „KOSMOS” Kraków, Św. Sebastjana 7/13.

Skutki nieostrożnej jazdy

Trzy wypadki przejechania na ul. Piotrkowskiej

Lódź, 26 kwietnia.

(gr) — Na ul. Piotrkowskiej, obok posesji nr. 90 najechany został przez samochód Szymon Strzelczyk, zam. przy ul. Brzezińskiej 78. Rannego opatrzył lekarz pogotowia miejskiego.

Jak się okazało, winnym przejechania był szofer auta prywatnego ŁD. 85.148, Tadeusz Lisiak, zam. przy ulicy Zwirki 26. Strzelczak odniósł lekkie obrażenia ciała.

— Szofer motocyklu pocztowego, ŁD. 84.382, najechał również na Piotrkowskiej, przed domem nr. 47, na prze-

chodzącą przez jezdnię 78-letnią Michalinę Kaczmarkową, zam. przy ulicy Kilińskiego 75. I w tym wypadku na szczęście rany były powierzchowne.

Wreszcie woźnica, Władysław Kwapiś (Drewnowska 83), w chwili, gdy wjeżdżał do bramy domu 91 przy ul. Piotrkowskiej, najechał na stojącego na drodze Aleksego Gruszczyńskiego, bez stałego miejsca zamieszkania. Poszkodowanego przewieziono karetką pogotowia do Zbiorni miejskiej. Dochodzenie w toku.

Woźnice już pracują

Umowa zbiorowa została podpisana.—Dowóz żywności na przedmieścia odbywa się normalnie

Lódź, 26 kwietnia.

(k.) Dzięki interwencji Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego strajk 6.500 woźniców, którzy w czwartek porzucili pracę, został zlikwidowany na wczorajszej konferencji w inspekcji pracy.

Na konferencji tej podpisano umowę zbiorową, obowiązującą wszystkich woźniców, posiadających prawo jazdy, wydaną przez władze. Umowa obowiązuje do dnia 31 grudnia rb. z jednoczesnym wypowiedzeniem.

Dla woźniców obsługujących zaprzęgi jednokonne ustalona została minimalna stawka tygodniowa w wysokości 23 zł., zaś dla woźniców obsługujących zaprzęgi dwukonne — 28 zł. tygodniowo. Dla robotników transportowych — 4 złote dziennie.

Poza tym podpisana wczoraj umowa przewiduje podwyżkę płac dla tych woźniców, którzy przed strajkiem zarabiali wyżej wymienione stawki.

W protokole likwidacyjnym zaznaczono, że nikt nie będzie prześladowany za udział w strajku.

Jeszcze w ciągu wczorajszego dnia, po wielu sprawozdaniach, woźnice podjęli pracę i furgony poczęły dowozić na przedmieścia żywność, której brak dawał się we znaki.

30 milionów szczurów na terenie Polski

(k.) W Łodzi przeprowadzona została akcja odszczurzenia miasta. Akcję tę przeprowadzono również w innych miastach Polski.

W związku z tem dokonano interesujących obliczeń dotyczących ilości tych szkodników. Według przewidywań Służby Zdrowia ilość szczurów w Polsce wynosiła przed podjęciem akcji ok. 30.000.000. Z tego więcej niż połowa padła po spożyciu trutek.

Gryzonie wyrządzają co roku straty, sięgające milionowych sum.

Notatnik miejski

Kuratorjum szkolne zezwoliło na przeprowadzenie w szkołach powszechnych i średnich zbiórki z okazji obchodu dnia 3 maja. Fundusze z tej zbiórki przeznaczone będą na cele oświatowe, a zbiórka prowadzona ma być pod warunkiem całkowicie dobrowolnych składek.

Z dnem jutrzejszym wchodzi w życie nowe przepisy ograniczające pracę małoletnich i kobiet w porze nocnej oraz w galeziach przemysłu, których produkcja związana jest z warunkami szczególnie niebezpiecznymi dla zdrowia. M. in. zastosowany będzie zakaz zatrudniania nieletnich na rusztowaniach oraz zatrudnianie kelnerów w porze nocnej.

W najbliższym czasie na budynku dworca kolejowego Łódź-Fabryczna zamontowany będzie zegar. Zegar ten umieszczony zostanie na frontowej ścianie budynku dworcowego. Będzie to stanowiło wielkie udogodnienie dla osób, śpieszących na dworzec, które będą się mogły dokładnie zorientować w czasie.

Władze naszego miasta podejmują energiczną akcję przeciwko oszustom, uprawiającym na ulicach grę w trzy karty, naparstek i t. d. W związku z ciepłymi pogodami oszuści ci grasują w poszczególnych punktach miasta i wyciągają od naiwnych ostatnie grosze. Zauważono również wypadki, że w takich hazardowych grach na ulicy udział bierze także młodzież szkolna.

„Na Rozdrożu”

oryginalna powieść współczesna, o barwnej, interesującej treści pióra Amelii Person w najnowszym 150-tym numerze

„Co Tydzień Powieść”

Każdy numer „Co Tydzień Powieść” zawiera: specjalny dział mody, poradnik kosmetyczny, wskazania gospodarskie dla pań domu, nowelę, rozrywkę z nagrodami, humor, rady pani Ivy.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Cena 30 groszy

350 junaków

wyjechało wczoraj z Łodzi

Lódź, 26 kwietnia.

(k.) Wczoraj z Łodzi wyjechała pierwsza partia „junaków” do obozu pracy, który dla województwa łódzkiego utworzony został w Sandomierzu. Ogółem wyjechało 350 chłopców w wieku od lat 16 do 19, w tem 100 chłopców z Łodzi, 100 z Kalisza, 100 z Tomaszowa i 50 z Pabjanic.

Junacy będą mieszkali w Sandomierzu w specjalnie zbudowanych dla nich barakach. Junacy będą zatrudnieni przy pracach regulacyjnych rzek w województwie łódzkim. Czas pracy trwać będzie 6 i pół godzin dziennie.

Sądowanie

W związku ze wzmianką, która ukazała się w „Expressie” o aresztowaniu w Warszawie p. Jana Wasa w Łodzi pod zarzutem komunizmu, dowiadujemy się, że zatrzymanie p. Wasy polegało na nieporozumieniu. Został on przez władze policyjne po sprawdzeniu, wypuszczony niezwłocznie na wolność.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 26 kwietnia 1936 r.
8.30—8.35 Pieśń „Nie opuszczaj nas”. 8.35—8.45 „Gazetka rolnicza” w opracowaniu Stanisława Jagielly. 8.45—9.25 Orkiestra Rupperta i Gitta Alpar — płyty. 9.25—9.35 Dziennik poranny. 9.35—9.45 Program na dzisiaj. 9.45—11.57 Uroczystość dorocznego odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie połączona z przeniesieniem relikwii bł. Bogumiła (transm. z Gniezna przez Poznań). — 11.57—12.00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego. 12.00—12.03 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03—12.15 „Ze świata pracy” — Pogadanka p. t. — „Warunki bytu chorego i jego otoczenia” — Dr. Hieronim Rejterowski. 12.15—13.00 Poranek muzyczny z Wilna. 13.00—13.20 Teatr Wyobraźni. — Fragment słuchowiskowy. 13.20—14.00 D. c. poranku muzycznego. 14.00—14.20 „Dzięk Ci Matko za Wilno” Romana Zawady z cyklu — „Opowieści”. 14.20—15.20 Koncert życzeń — płyty. 15.20—15.45 Muzyka pogodna — płyty. 15.45—16.00 Feljton podróżniczy p. t. „Tunis” — Tadeusz Pigłowski. 16.00—16.15 „Lamigłówek” podyktuje dzieciom Henryk Ładosz. 16.15—16.20 Program na jutro. 16.20—16.35 Koncert reklamowy. 16.35—16.50 Kącik humoru i muzyka wesola — płyty. 16.50—17.15 „Ziemia Gnieźnieńska i jej lud” — reportaż z Gniezna przez Poznań. 17.15—17.45 Powszechny Teatr Wyobraźni: — premiera niewydanej fraszki Henryka Sienkiewicza p. t. „Autorki”, wydobytej z rękopisów przez d-ra Józefa Birkenmajera. 17.45—18.00 „Co czytać?” — nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski. 18.00—20.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z Hotelu Bristol w Warszawie. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyskiego i soliści. W przerwie pogadanka aktualna. 20.00—20.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Loli Straßerbanki. 20.45—20.50 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50—21.00 Dziennik wieczorny. 21.00—21.30 „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30—21.45 „Podróżujmy” — Wisła Gdańska — feljton wygłosi Mieczysław Zydler. 21.45—22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00—22.30 Powtórzenie zagadki muzycznej z dnia 22.4. 1936 r. 22.30—23.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego — w programie muzyka taneczna. W przerwie: o godz. 23.00—23.05: Wiadom. meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.
18.15 BUDAPEST. Muzyka cygańska.
18.30 BRUKSELA. Recital śpiewaczy.
19.10 M. OSTRAWA. Pieśni ludowe.
19.15 RYGA. Koncert wiecz.
20.20 WIEDEN. Audycja muzyczna.
21.25 PRAGA. Kwintet Dworzaka.
22.00 STOCKHOLM. Muzyka kameralna.
22.00 BUDAPEST. Muzyka jazzowa.
22.15 MEDJOLAN. Recital skrzypcowy.
22.45 RADJO PARIS. Muzyka taneczna.

Każda kobieta interesuje się modą

Najtańsze źródło najnowszych wzorów i modeli

Niema chyba pod słońcem kobiety, która nie interesowałaby się wymogami mody. Wiele pań, dbających o elegancję, sprowadza z Paryża i Wiednia drogie żurnale, aby zorientować się w przemianach mody.

Można doskonale orientować się w tej dziedzinie przy znacznie mniejszym zachodzie i minimalnym nakładzie kosztów.

Każdy numer „Co Tydzień Powieść”, popularnego tygodnika beletrystycznego przynosi — poza całością powieści — co tydzień specjalny dodatek z zakresu

mody, z uwzględnieniem kreacji damskich, męskich i dziecięcych, bielizniarskich, obuwianych i t.d.

Najnowszy, 150 numer „Co Tydzień Powieść” przynosi całość powieści p. t. „Na rozdrożu”, poradnik kosmetyczny, rozrywki z nagrodami, humor, rady pani Ivy, wskazania gospodarskie dla pań domu etc. etc. etc.

C.T.P. jest najpopularniejszym, najdostępniejszym i najpożyteczniejszym tygodnikiem w Polsce.

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Życie Pabjanic

DLUGOWIECZNOŚĆ.

Przed dwoma dniami z kościoła św. Mateusza wyruszył kondukt żałobny na cmentarz miejscowy ze zwłokami s. p. z Łaskich Elżbiety Rakowej, obyw. m. Pabjanic. Zgasła matrona przeżyła lat 94, pozostawiając nawet prawnuków. Nieboszczka była wdową po weteranie powstania z roku 1863. Cześć jej pamięci.

WYKONCZENIE BUDYNKU SZKOLNEGO.

Wydział Budowlany miasta przystąpił do wykończenia budynku szkolnego nr. 12 im. Marszałka Piłsudskiego.

Budynek mieści się przy ul. Pułaskiego 28. Jest nadzieja, że do września, to jest do nowego roku szkolnego ten piękny gmach całkowicie zostanie oddany do użytku. Kosztorys wykończenia gmachu opiewa na zł. 50.000.

POBÓR DO WOJSKA.

Na murach miasta rozlepiono ogłoszenia o

CZTERY OFIARY ZATRUTEJ POTRAWY

Jedna osoba zmarła, pozostałe walczą ze śmiercią

Kalisz, 25 kwietnia.

Straszny wypadek miał miejsce we wsi Świerszyna gminy Ostrów Kaliski.

We wsi tej mieszka rodzina Marków składająca się z 46-letniego Władysława, jego 44-letniej żony, 18-letniej córki Marianny i teściowej Józefy Nawrockiej. Wczoraj wszyscy spożyli potrawę

ze suszonych grzybów t. zw. „babich uszu” po której dostali strasznych boleści. Władysław Marek zmarł. Pozostali członkowie rodziny walczą ze śmiercią.

Władze wszczęły w tej sprawie dochodzenia.

Cuda i tajemnice czarnej i białej magii

Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osób znajomych, zdobyć miłość ukochanej (go), Lustru magiczne! zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Śpiewająca flaszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magentyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 4.65, płaci się przy odbiorze.

Adres: skł. mag. „Perfectwatch”, Warszawa 1 Pl. Napoleona skr. 453. Wydż. H. UWAGA: Bezpłatnie dodajemy cenną niespodziankę, budzącą wszędzie niebywale zdumienie i zachwyt.



Poradnik astrologiczny

26 KWIETNIA 1936 R.

Miedzy godz. 8-mą a 10-tą rano działają pomysły wpływy dla wszelkich nowych poczynani i dla marynarzy i wojska. Godz. 11-ta sprzyja nauce i sztuce i przyniesie niezwykle idee i projekty na przyszłość. Od godz. 12-iej do godz. 15-iej panuje sytuacja niejasna, oczekuj na nas różne przykrości i niepowodzenia. O tej porze nie należy wdawać się w dyskusje ani zawaierać znajomości z osobami płci odmienniej. Godz. 16-ta nadaje się do rozpoczynania podróży morskich i przyniesie powodzenie w związku z miłością i życiem towarzyskim. Miedzy godz. 17-tą a godz. 18-tą należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Działają także ujemne wpływy dla stanu zdrowia. Następne godziny zapowiadają się dobrze i przyniosą mile przeżycia psychiczne. Począwszy od godz. 22-iej odczuwamy silne zdenerwowanie, należy wtedy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i co można załatwić w dniu jutrzejszym.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, posiada talent organizacyjny, dąży do zdobycia sławy, towarzyskie, często ulega egoizmowi.

PIERWSZA POLSKA
POWIEŚĆ SPORTOWA

ALEKSANDRA REKSY
I MARIANA STRZELECKIEGO

„WIELKA GRA”

wysła z druku i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

RESTAURACJA
DANCING-BAR

„TABARIN”

Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska „Hungaria - Band” z fenomenalną skrzypaczką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzjonista CORODINI, Diseuse MAGDA ENGEL, SISTERS FRY. Codziennie five z pełnym programem.

Karnet Teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 12-iej w poł. poranek dla dorosłych: ostatnie powtórzenie komedii Bus Fekete-go „Trafika pani generalowej”. Ceny zmniejszone.

Dziś w niedzielę o godz. 4-iej popoł. oraz w poniedziałek o godz. 8.30 i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. ciesząc się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem przebieg Fodora „Matu-ra”. Wszelkie te trzy widowiska po cenach zmniejszonych.

Dziś w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. sztuka Bernsteina „Intruz”. W roli głównej Edward Życki.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

(61)

Powieść społeczna

Danuś, Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim.

O spółkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Ręczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza, który przyjeżdża do niej do Rychłowa gdzie stary Kresziński otrzymał posadę karbowego.

Nie chciała mu jednak o tem pisać rozumując, że nie trzeba więźniowi zatruwać i tak niewesołego życia. To też w swoich listach (a wysłała ich dwa, czy trzy) pisała o wszystkim: o cudach wsi polskiej, o swych zajęciach gospodarskich, o ogródku — tylko nie o swoich historjach sercowych.

Siedząc teraz wraz z ojcem w chłodnej ołszynie bez zbytejnego pośpiechu czytała nowy list Ornicza.

Droga Panno Danusiu!

Za kilka dni kończy się już czas mego więzienia: odzyskam wolność.

Tak się złożyło, że w moim materialnem położeniu zaszedł zwrot na lepsze, nie będę więc musiał martwić się o niejedno.

Pozatem odrodziłem się i w inny sposób: wyzbyłem się zupełnie swego nałogu.

Początkowo brak kokałny zabijał mnie formalnie, nasuwając najbardziej szalone myśli i zamiary. Jak ginący z pragnienia skamle o kroplę wody, tak ja błągałem swoich dozorców o szczyptę białego proszku, mogącego przynieść mi ulgę w moich nieludzkich cierpieniach.

Ale w więzieniu kokaina jest ostatnią rzeczą, jaką się dostarcza delikwentowi.

Po kilku tygodniach zacząłem się zwolna uspakajać. Po dwóch miesiącach przestałem odczuwać niepokojący mnie głód.

Teraz nie myślę już o kokainie i nie mam zamiaru powracać do niej. Inne uśmiechają mi się plany i marzenia. A przedewszystkiem chciałbym zobaczyć Panią.

Czy weźmie mi to Pani zabardzo za złe, jeśli odwiedzę Ją w Rychłowie? miałbym Jej do powiedzenia wiele — bardzo wiele!

Całuję dłoń Pani Karol.

Danuśka — mocno zamyślona włożyła list spowrotem do koperty...

— To od Ornicza — odpowiedziała na pytanie spojrzenie ojca.

Swego czasu opowiadała mu wiele — i bardzo ciepło — o swoim krakowskim znajomym, pan Michał powziął więc do niego rodzaj sentymentu.

— I cóż pisze ten twój kryminalista? — uśmiechnął się z udaną ironją. A do-

wiedziawszy się, że Ornicz po wyjściu z więzienia ma zamiar wpaść do Rychłowa mruknął:

— A niech przyjedzie!... Chciałbym osobiście poznać tego oryginała... I przy tej sposobności uściśnąć mu dłoń, że był w stosunku do ciebie ludzki. Jeśli więc spodoba mu się w Rychłowie, niechby tu i posiedział parę dni, przyda mu się bowiem trochę świeżego powietrza po więziennym chlebie...

Rzucił kostki skonsumowanego kurczenia psu, który przybłąkał się tutaj niewiedomo skąd i dodał:

— Tylko niech się twój oryginał nie przechwala, że wraca z więzienia: bo bądź co bądź liczyć się musimy z opinią naszych chleboborców i sąsiadów. A okolica nasza jest mocno konserwatywna...

— Upewniam cię, tatusiu, że pan Ornicz jest bardzo taktownym dżentelmem — przerwała mu Danuśka.

Wobec tego zapewnienia Kresziński uważał sprawę za definitywnie załatwioną. Przeciągnął się, spojrzał na zegarek i krzyknął do odpoczywających żniwiarzy:

— No, chłopcy! Czas wziąć się do roboty!...

Po chwili rozległa się znowu muzyka kos, pokotem kładących na ziemię złociste łany żyta...

Wysoko nad głowami pracowitych żeńców krażyły skowronki, a śpiew ich łączył się harmonijnie ze chrzęstem coraz to dalej potyskujących kos.

Rodział trzydziesty szósty.

Tak samo brzęczały kosy i tak samo śpiewały skowronki, kiedy tydzień potem Karol Ornicz zjawił się w ogródku Kreszińskich.

Danuśka pielila właśnie, gdy niespodziewanie zaskoczyło ją skrzypnięcie ogrodowej furtki.

(Dalszy ciąg jutro).

2 dziejów polskiego Manchesteru

JAK TO ZA DAWNYCH LAT W ŁODZI PIJANO...

Rekord pijacki w r. 1887: 44 kieliszki wódki i 37 bomb piwa w 3 i pół godziny!

Łódź przy swych sześciuset tysiącach mieszkańców nie posiada tak wielkiej ilości lokali rozrywkowych, jak naprzykład inne wielkie miasta polskie. Wypływa to stąd, że liczba ludności, oddająca się z zapalem holdom ku czci boga Bachusa nie jest w naszym mieście zbyt wysoka. Mimo, iż mamy ponad sześćset tysięcy mieszkańców — to jednak kontyngent stałych bywalców lokali restauracyjnych nie przekracza 5.000.

Daje to dobre świadectwo łódzkiej trzeźwości, lecz nie daje to napewno powodów do radości właścicielom lokali, którzy w skrytości ducha sięgają pamięcią wstecz, w zamierzchnie dzieje naszego miasta, kiedy to Łódź podobno lepiej i inaczej niż dzisiaj się bawiła.

Najstarsze knajpy łódzkie, które pamiętają te „lepsze czasy” już nie istnieją. Pozostały po nich tylko wspomnienia u starszego pokolenia.

Z tych zaś, które ostały się — także śladu pierwotnego nie pozostało: zmieniły właścicieli, charakter itp. Najstarszym z dzisiejszych lokali jest Hotel Polski i Mannteufl.

W latach osmdziesiątych, dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, w okresie największego rozrostu i koniunktury łódzkiego przemysłu, najslawniejsze knajpy łódzkie były: „Meisterhaus” (dziś „Tivol”) Resursa Obywatelska przy ulicy Piotrkowskiej 46 (dziś apteka), dom zajezdny Schnellkovej (przy ul. Narutowicza, później na Zawadzkiej), restauracja „Lindengarten” przy ul. Piotrkowskiej w pobliżu Górnego Rynku, „Waldschlösschen” przy ul. Kopernika, knajpa Janiszewskiego przy ul. Piotrkowskiej 17.

Restauracja „Lindengarten” była ulubioną knajpą przemysłowców łódzkich: zabawiali się tu z szerokim gestem sławni pijacy owych lat dziewięćdziesiątych, lał się szampan chociaż urządzenie było

prymitywne, zamiast eleganckich stołów wystarczały zwykłe stoly drewniane i ordynarne zydle. Mimo tych braków estetycznych — w lokalu tym wypijano dziennie tyle szampana, ile we wszystkich pozostałych szynkach razem wziętych.

Najpopularniejsze wówczas wódki: to czysta monopolka rosyjska „białogłowa” i riedłówka warszawska. Piwo pijało Anstadta i Goeliga oraz importowane z Rygi piwo Stryckiego.

„Bei die schöne Anna”, to jest u Ciotki Schnellkovej gromadziła się przeważnie młodzież, wypijając nieprawdopodobnie duże ilości alkoholu. Stawka 25 kieliszków gorzały nikogo nie przerażała.

Piwa zaś nikt nie liczył, ale jak wynika z zakładu, zawartego między dwoma bohaterami Bachusa kafiarszem Knaakiem i farbiarzem Schwartzem w Re-sursie Obywatelskiej, wypijano po 30—40 kufli na jednym posiedzeniu, a wspomniany wyżej zakład między luminarzami ówczesnego społeczeństwa łódzkiego

miał za cel: jak długo może pić, by zachować doskonałą pamięć i przy rachunku nie pozwolić się „naciąć” kelnerowi.

Otóż z rachunku pana Knaacka i pana Schwartza okazało się, iż wypili oni w roku 1887 w kwietniu na jednym posiedzeniu po 44 kielichy duże gorzały i po 37 litrowych bomb piwa. Czas tej prze-rażającej, nawet dla dobrego pijaka konsumpcji: 3 i pół godziny.

W latach późniejszych to jest w latach 1900—1908 modne były popularne w śródmieściu knajpy: Freidenberga przy ul. Piotrk. 67 (popularna Victoria), następnie Stępkowski przy Pasażu Majera (dziś Moniuszki), oraz „Ermitaż” Palejowskiego przy ul. Dzielnej 18 (dziś „Tabarin”).

W „Victorii” słynne były obiady składowe cyganerii łódzkiej: świata artystycznego, mecenasów sztuki, dziennikarzy.

W „Victorii” u Freidenberga, którego rodzina miała zresztą także aspiracje ar-

tystyczne, urządzane były wszystkie imprezy bankietowe miejscowego społeczeństwa polskiego, tutaj podejmowano koryfeuszy literatury, którzy przyjeżdżali do naszego miasta, tutaj jadł Henryk Sienkiewicz, Reymont, Trapszo...

Restauracja „Victoria” przetrwała do roku 1922. Dzisiaj na jej miejscu mamy sklepy czekolady, krawatów, kwiatów... W latach późniejszych zaczęły także ginać ślady po przysięgłych pijakach łódzkich, wypijających ku chwale Bachusa po czterdzieści wódek i po trzydzieści kufli litrowych piwka.

Stara tradycja zaczęła ustępować nowej. Miejsce ordynarnych szynkowni, w których jednak znajdowali upodobanie ludzie bogaci, zajęły wytworne lokale rozrywkowe. Łódź nie zerwała jednak od razu z tradycją ogródków. Do lat jeszcze 1910-tych mieliśmy w Łodzi pełno takich ogródków „Erholungsgarten”, ze wspomnianym już poprzednio ogródkiem Stępkowskiego na Pasażu Majera.

JAN WOJTYŃSKI

Mieszkańcy Bałut skarżą się...

Potworne warunki mieszkaniowe najstarszej dzielnicy Łodzi. — Rudery bałuckie zostaną zburzone

(v) Do redakcji naszej zgłosiła się delegacja mieszkańców Bałut, wskazując na bółaczki mieszkaniowe tamtejszej dzielnicy. Bałuty są najstarszą dzielnicą Łodzi, domy wybudowane zostały przed wieloma dziesiątkami lat i od bardzo dawna nie były remontowane. Nie były również remontowane i odnawiane mieszkania robotników i licznych bezrobotnych.

Bezrobotny, który od dłuższego czasu nie zarabia i nie płaci komornego, nie ma odwagi bezpośredniego zwrócenia się do właściciela nieruchomości z prośbą o odnowienie mieszkania, otykowanie walących się ścian, naprawienie zgniętej i zbutwiełej podłogi, uszczelnienie wypaczonych okien, lub załatwienie dachu. Rezultat jest ten, że mieszkania robotnicze na Bałutach przypominają raczej walące się nory, przyczem o zachowanie czystości w takich warunkach mowy być nie może. A nie należy

zapominać, że na Bałutach mieszka kilkanaście tysięcy ludzi, niemal tyle, ile w małym miasteczku, że rodzą się tam i wychowują dzieci, bawiąc się na podłogach przeżartych grzybem.

Delegaci wskazywali na to, że obecnie, w dobie intensywnego porządkowania Łodzi, nie wolno zapominać o przedmieściach, a zwłaszcza o Bałutach, gdzie stan zaniedbania jest najgorszy i niebezpieczny pod względem sanitarnym i budowlanym.

Władze powinny przyjąć w sukurs zubożałym mieszkańcom Bałut, zmuszając tamtejszych właścicieli nieruchomości do przeprowadzenia koniecznych remontów w mieszkaniach, przynajmniej w takim stopniu, ażeby latem nie ciekło z dachu do łóżek, zimą nie wiało mrozem przez niedomknięte okna, żeby tynek nie sypał się ze ścian za kołnierze, a nogi nie zapadały do dziur w podłogach.

W dobie porządkowania reprezentacyjnych dzielnic naszego miasta, nie wolno zapominać o Bałutach — siedlisku nędzy łódzkiej.

Jak się na marginesie tych żalów mieszkańców Bałut dowiadujemy, w nadchodzącym tygodniu odbędzie się w inspekcji budowlanej konferencja, poświęcona przeważnie zagadnieniom budowlanym na przedmieściach. Doprowadzenie do porządku dzielnicy bałuckiej jest o tyle utrudnione, że zarówno lokatorzy jak i właściciele nieruchomości nie mają pieniędzy na dokonanie koniecznych prac, związanych z remontem. Niemniej jednak władze przystąpią do radykalnego burzenia tych rud, które zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.

Mieszkańcy domów, przeznaczonych na rozbiórkę, otrzymają zapomogę miejską na wynajęcie innych mieszkań. Dzielnica bałucka jest istotnie bezprzykładnie zaniedbana, ale brak miejskich baraków dla bezdomnych w Łodzi uniemożliwia dokonanie radykalnych posunięć w postaci przymusowego opróżnienia zaniedbanych rud.

KARUZELA

Tygodnik przygód ciekawych i wesołych w Nr. 15

który już ukazał się w sprzedaży, przedstawi się Sz. Czytelnikom i Czytelniczkom nowy bohater

Piofrus-kawalarz

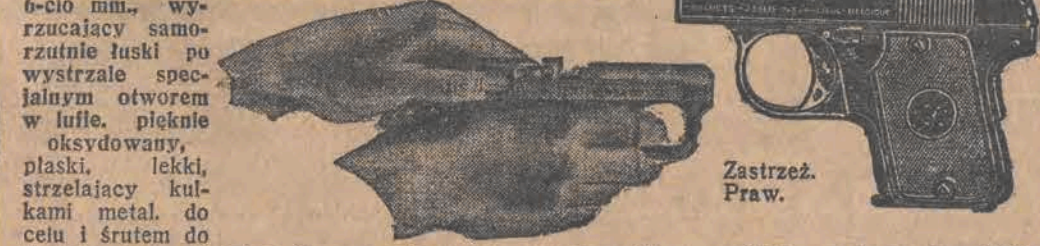
Ponadto w numerze:
PAT I PATACHON
zażywają kapieł
FERDEK
walczy z Baba-Jagą
PLUMPEK
walczy na szpady
OSIOLEK-WESOLEK
na pustyni i wśród lodów
Koń i człowiek—dwaj przyjaciele
— dalszy ciąg powieści p. t. „WYSPA CUDOWA”

W dzikich puszczach Brazylii d. c. przygód egzotycznych Jasia

Wyścigi ślimaków — nowa arcyciekawa gra towarzyska.

Cena 10 gr. numeru

BACZNOŚĆ! Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900, daje pewność solidnego wykonania zamówienia. — **NIEBYWAŁA NOWOŚĆ 1936 ROKU!!**



Automat „Mubis” — 6-cio mm., wyrzucający samoczynnie łuski po wystrzale specjalnym otworem w lufie, pięknie oksydowany, płaski, lekki, strzelający kulami metal. do celu i strumem do płaćwa syst. „Sportowy”, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat „Mubis” — to prawdziwa rewolucja w dziedzinie fabrykacji broni! Dzięki najnowszej (1936 r.) konstrukcji automatycznie się resetuje (patrz rysunek). Wykonany luksusowo i precyzyjnie nie psuje się nigdy i nie zaczyna. Huk ogromny. Cena automatu tylko zł. 7.35. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flober” zł.3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. — Płaci się przy odbiorze. Wysyłamy bez pozwolenia na broń. Adres dla listów: Jener. Przedstawicielstwo „MONTRE”. Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 Dz. H.



1500 złotych miesięcznie można zarobić z łatwością pomimo kryzysu! Wystarczy wypisać od nas sensacyjną książkę, zawierającą kilkadziesiąt sekretów fabrykacji różnych artykułów pierwszej potrzeby. Po przeczytaniu podręcznika każdy będzie mógł z łatwością, bez żadnych maszyn, zwykłymi, tanimi, domowymi środkami wyrobić mydło, lak kancel., kity, wszelkie artykuły kosmetyczne, wodę kolońską, pudry, pomadki, atrament, ołówki, pastę do obuwia, i t. p. Cena książki tylko zł. 3.45.

Płaci się przy odbiorze. Pamiętaj, że kupując tę książkę, zdobędziesz pewną egzystencję i nie zależność! Adres: „PERFECTWATCH”. Warszawa, Pl. Napoleona, skr. 453 Dz. H.

Zbiórka ksiązek dla bibliotek

Łódź, 26 kwietnia.
(v) — Na terenie województwa łódzkiego zorganizowana została akcja mająca na celu propagandę czytelnictwa. W ramach tej akcji powiększone będą ilości ksiązek w bibliotekach miejskich i wiejskich oraz zorganizowane biblioteki w tych ośrodkach, które były dotychczas pozbawione ksiązek.

Akcja ta zorganizowana została przez organizacje oświatowe, kulturalne, naukowe, młodzieżowe i inne.

Organizacje przeprowadzać będą zbiórke ksiązek we wszystkich ośrodkach województwa, w miastach, miasteczkach i dworach wiejskich.

Organizacje zwracają się z apelem do ludności, ażeby ofiarowywała niepotrzebne albo przeczytane książki na rzecz bibliotek miejskich i wiejskich.

„CZARY”
Dziś premjera!
Początek o g. 12-ej.

Jean Harlow
Franchot Tone

„Wybuchowa Blondynka”
Nad program: REWELACYJNA KOMEDIA w 8 AKTACH



— Niepotrzebnie fatygowałeś się, Adolfe, wiesz przecie, że na dzisiejszy obiad mam już mięso...

Choroba

Mayer udaje się do lekarza.
— Co panu dolega? — pyta doktor.
— Nie wiem co ze mną jest, panie doktorze... Nie mogę spać w nocy. Od chwili, jak się kładę, aż do rana przewracam się z boku na bok...
— Gdzie pan mieszka?...
— Kredytowa 15, drugie piętro, prawa okłyna...
— Kredytowa jest wprawdzie bardzo ruchliwą ulicą, ale skoro pan mieszka w oficynie...
— To co z tego?... Czy pan doktor przypuszcza, że tam wezwania podatkowe nie dochodzą?

KRYZYS

Do sklepu wchodzi klient i prosi o wieszak do garniturów. Sprzedawca pokazuje mu żądany przedmiot.
— Ile kosztuje?...
— 50 groszy...
— Bardzo drogo... Czy nie ma pan tańszego?...
— Owszem, ale mniejszy i cały z drzewa...
— Może być... Ile kosztuje ten tańszy?...
— 20 groszy...
— Też za drogo... Może pan ma coś jeszcze tańszego?...
— Owszem — gwóźdź.

BRYDŻ

Mala Helenka zwraca się do matki.
— Mamusi, czy brydż to jest taka choroba?
— Nie, moje dziecko... Dlaczego tak przypuszczasz?...
— Bo słyszałam, jak tatuś mówił wczoraj do jednego pana, że doktor Piguleczka żyje ostatnio wyłącznie z brydża...

NA DREWNIANEJ SALI

Na sali tańca Maryska zwraca się do Zoski.
— Kto jest ten facet, z którym tańczyłaś?
— Nie wiem... Nie znam go bliżej...
— Jaki?... Przecie słyszałam, jak mówiłaś mi „mój kochany”...
— Owszem, ale właśnie dlatego tak doń mówiłam, bo nie wiem jak mu na imię...

GLUPIE KURY

Piotruś zwraca się do matki.
— Mamusi, dlaczego kury na podwórzu tak gędzą?
— Bo pewnie są głodne...
— To nie mogą sobie znieść parę jajek?...

Pod Wesołą Gwiazdą

Dobroczynca ludzkości

Nazywa się... Wszystko jedno! — Antoni, Jan, czy Pankracy...
Wszyscy go mile witają...
A dużo ma codziennie pracy?

Codziennie — pomyślcie tylko! — Rozdaje ludziom na mieście Złotych pięćdziesiąt tysięcy!
A czasem sto!... Czasem dwieście!...

Nikogo o nic nie prosi
Ten szczęścia najmiłszy goniec,
Przychodzi, wręcza pieniądze
I koniec.

Choć nie jest wcale bogaczem
I zwykle nosi odzienie,
Dla innych, tylko dla innych
Pełne ma zawsze kieszenie!

O, listonoszu pieniędzy!...
Twa dobroć wszak nie zna kresu!
Czemu raz do mnie nie wpadniesz?...
Czy nie znasz mego adresu?...

KANT.

Ul. Bryndzy 15.

Dowód

Andrzej nacisnął dzwonek. Był zdenerwowany. Zadzwoił poraz drugi. Zamiast służącej drzwi otworzyła mu jego młoda żona.

— Gdzie jest Marysia? — zapytał podejrziwie.
— Poszła do... sklepu — odparła Anna.

Chwila ciszy.
— Czy to wydaje ci się również podejrzane? — zapytała.
— Maż nie odpowiesz. Zamiast odpowiedzi rzucił pytanie:
— Kogo oczekujesz?

Tym razem ona nie dała odpowiedzi.
— Dziwisz się pewnie — ciągnął dalej — że jestem w domu... Tak. Teraz jest czwarta. Za piętnaście minut odchodzi mój pociąg. Ale... to nie szkodzi...

— Jakto?... Więc nie wyjeżdżasz?
— Nie!
Zagryzła wargi.

— Widzę, że jesteś niezbyt zadowolona z tego...
— Mnie to wcale nie obchodzi...
— A pana Mieczysława Drwęckiego?...

Spojrzała nań rozszerzonymi oczyma.
— Skąd... skąd znasz jego nazwisko?
W jego oczach błysnęły ogniki triumfu.

— Wiem nawet znacznie więcej... Ilekroć wyjeżdżam, pan Mieczysław Drwęcki składa ci wizyty...
— Nieprawda!... Ja go wcale nie znam!... Ela miała z nim przyjść dziś do mnie poraz pierwszy!... To jest jej narzeczony!

— Dobrze... W takim razie ja również zostanę w domu... Oboje będziemy tu oczekiwali gości... Drzwi wejściowe nie są zamknięte na klucz, każdy może więc wejść bez przeszkód. Nie wolno ci ruszyć się z tego miejsca!...

W tej chwili rozległ się dzwonek.

Treffi, wielki doberman, wypelz z kąta, warcząc nieprzyjaźnie. Andrzej podszedł do psa i poklepał go po grzbiecie.

Po chwili otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł przystojny młodzien. Ujrawszy Andrzeja, spieszył się nieco, lecz wyciągnął doń rękę i rzekł:

— Jestem Mieczysław Drwęcki... Czy niema tu jeszcze mojej narzeczonej?... Ela zawsze musi się spóźnić!

Andrzej podniósł się i rzekł przytłumionym głosem:
— Za dziesięć minut odchodzi mój pociąg... Muszę spieszyć... Dowiedzenia!

Anna została sama ze swym przyjacielem.
— On wie wszystko, mimo naszych umówionych wykrętów... — szepnęła.

— Skąd?...
Drwęcki czuł się nieswojo. Oboje nie byli w humorze i pożegnali się wkrótce. Nazajutrz Andrzej rzekł energicznie do żony:

— Musimy się rozstać, niestety! Anna wybuchnęła płaczem.

— Ale skąd wiesz wszystko? — zapytała, tłumiąc łkanie.
Spojrzał na psa.

— Treffi zdradził mi wszystko. Tak. O tem nie pomyśleliście.

— Nie rozumiem...
— Gdy Drwęcki wszedł do pokoju, wszystko stało się dla mnie jasne. Treffi nie ruszył się z miejsca. Gdyby Drwęcki przyszedł do nas rzeczywiście poraz pierwszy, pies rzuciłby się nań niewątpliwie. A teraz idź już!

Anna zamknęła za sobą drzwi. Andrzej długo siedział z twarzą, pograżoną w dłoniach.

Z kąta spozierały nań błyszczące oczy psa.

— Podła bestja! — syknął Andrzej. Skoczył na równe nogi i nieprzeczuwającego nic złego psa zdeptał batem po grzbiecie...

(m. e.)



Żona: Fredku, na litość boską, za miast saksafonu wzięłaś przecie dziecię kol...

Przez monokl

Najbardziej zadłużony bywa ten, kto nie wie, co sam sobie winien.

Najszczerzejszymi kobietami są aktorki: — przyznają się przynajmniej, że grają komedje.

Kobiety przebaczą ci wszystko prócz tego, że nie mają ci nic do wybaczenia.

Kobieta jest jak jabłko na drzewie: — dopiero gdy je zerwiesz i ugryziesz, poznasz jaki ma smak.

Prymadonna jest to taka śpiewaczka, która otrzymuje 12.000 złotych rocznie, przez sześć miesięcy bawi na urlopie, a pięć miesięcy jest niedysponowana.

Matężstwo podobne jest do obleganej twierdzy: — ci, którzy są na zewnątrz, pragną koniecznie dostać się do wnętrza, ci zaś, którzy są wewnątrz, dążą do tego, żeby się stamtąd czempredziej wydostać!

W młodości gonimy za szczęściem, na starość jesteśmy zadowoleni, gdy możemy nieszczęściu zejść z drogi.

Człowiek bez serca biedniejszy jest od najędźnierzego żebraka.

PRZYGODA KSIĘCIA WALJI

Działo się to podczas przejazdu byłego księcia Walji przez Marsylię. Wśród osób, które zostały przedstawione obecnemu królowi angielskiemu, znalazł się również jowialny Piotr, mistrz gry w golfa. Piotr nie uznaje etykiety dworskiej to też po kilku minutach klepał już księcia Walji poufale po ramieniu, mówiąc doń „mój drogi”.

Księżę Walji znośił cierpliwie tę poufalskość przez pewien czas, wreszcie, wyprowadzony z równowagi, zwrócił mu grzecznie uwagę:

— W moim kraju mówią do mnie „Jego Wyśkość”!

Piotr machnął ręką:

— Nie zwracaj na to uwagi, bracie, niech gadają!

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

OSTATNIE DNI!
Poraz pierwszy w Łodzi
w najnowszej kreacji p. t.:
Dziś i dni następnych!

FLIP i FLAP

„NOCNY PATROL”

Nadprogr.: Dodatek tygodn. Pata i Paramountu Bil. ulg. oraz passe-portfolio, prócz urzęd. nieważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

„RAKIETA”
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

IWAN PETROWICZ

w wiedeńskim filmie pg. romansu Perutza (Kozak i Słowik)

„MIŁOŚĆ SZPIEGA”

(Der Kosak und die Nachtigall)

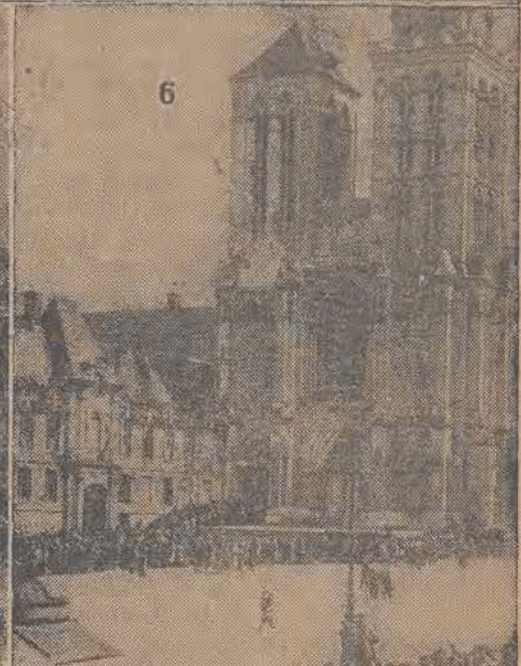
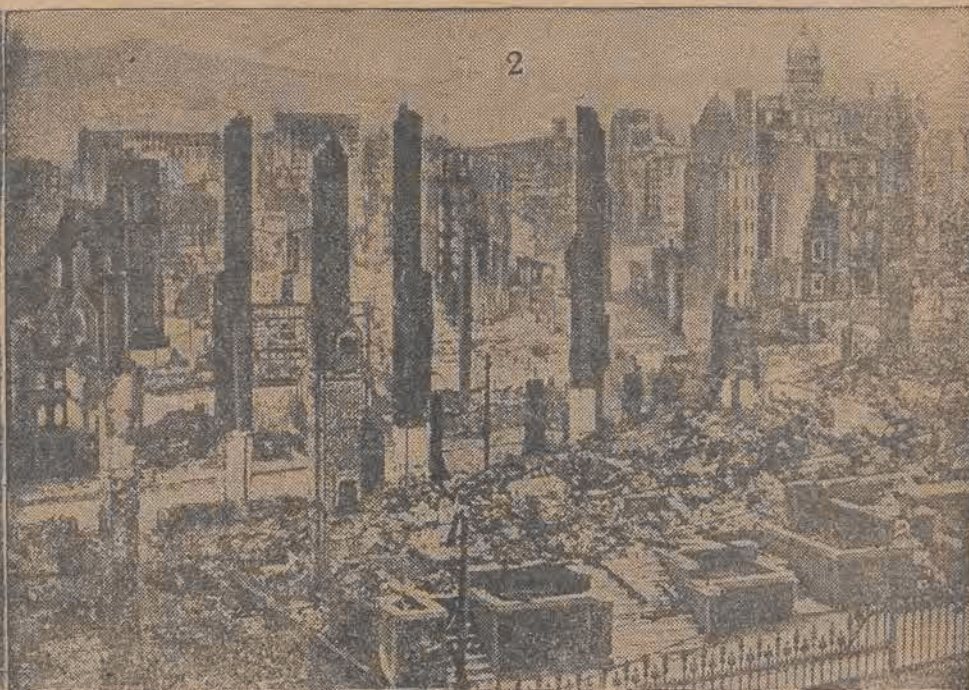
Mówiony i śpiewany po niemiecku. — Pocz. o g. 4, w sob. i niedz. o 12, na I-szy seans miejsca po 54 gr.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ PORAZ OSTATNII!
arcydzieło niesamowitości i grozy p. t.
filmowane całkowicie w NATURALNYCH KOLORACH.
Nad program: Dodatek tygodniowy Pata i Paramountu.

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

Następny program: Epokowy film sowiecki „W WALCE Z CARATEM”.



Przez objektyw fotografa:

1. PANIKA NA REWJI WOJSKOWEJ. — W piątą rocznicę proklamowania republiki hiszpańskiej odbyła się wielka rewja wojskowa. W czasie rewji w pobliżu trybuny, w której znajdowali się członkowie rządu eksplodowała petarda, co wywołało niezwykłą panikę.

2. 30-LECIE TRZESIENIA ZIEMI W SAN FRANCISCO. — Przed 30 laty, 18 kwietnia 1906 roku miasto San Francisco w Stanach Zjednoczonych padło ofiarą strasznego trzęsienia ziemi, które zniszczyło 28.000 domów.

3. LOTNICZE ZBROJENIA NIEMIEC. — Minister lotnictwa Goering lustruje nowoorganizowane oddziały artylerii przeciwlotniczej wyposażone w najnowszy sprzęt wojenny.

4. NIEMCY ZBROJA SIĘ NA MORZU. — Nieskrepowane już żadnymi traktatami Niemcy podjęły gorączkowe zbrojenia. Na zdjęciu widzimy pierwszą łódź podwodną, która spuszczone na wodę.

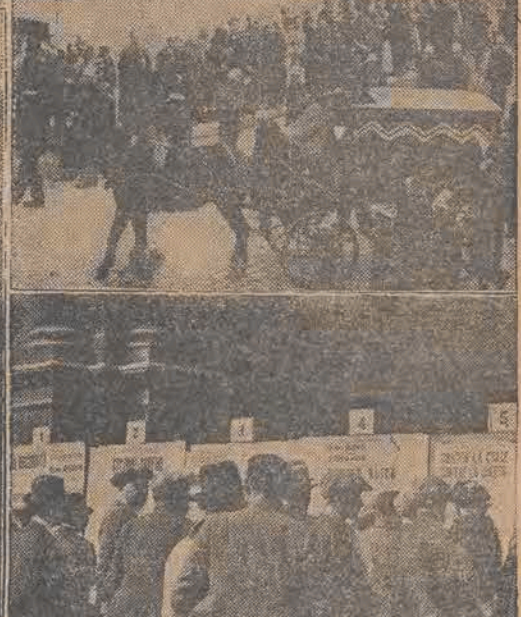
5. PIĘKNY BUDAPESZT. — W związku z wyjazdem p. premiera Kościłkowskiego na Węgry, reprodukcujemy zdjęcie wspaniałego mostu królowej Elżbiety na Dunaju w Budapeszcie, dzielący stolicę Węgier na Budę i Peszt.



6. POGRZEB B. MINISTRA CHERONA. — W Paryżu odbył się bardzo skromny pogrzeb b. ministra skarbu Chérona. Ciekawe, że Chéron zaznaczył w testamencie, że pragnie mieć „pogrzeb ubogich”.

7. ĆWICZENIA ŁĄCZNOŚCI ANGIELSKIEJ. — Angielskie oddziały łączności odbywają obecnie pod Aldershot wielkie ćwiczenia. Na zdjęciu widzimy fragment związania drutów telefonicznych.

8. KAMPANJA WYBORCZA WE FRANCJI. — Tłumy mieszkańców Paryża z zainteresowaniem czytają odezwy i hasła wyborcze, rozplakatowane na murach miasta. Jest to pierwsze oficjalne rozpoczęcie akcji przedwyborczej.



Największa wróżbiarka New Yorku — zdemaskowana

Madame Zara miała klientelę wśród największych potentatów. — Zgubiły ją rewelacje jej byłej sekretarki

New York, w kwietniu.

Ameryka ma jeszcze jedną sensację. Wszyscy z zapartym oddechem czytają rewelacje miss Clinton, byłej sekretarki największej nowojorskiej wróżbiarki, madame Zara. Żeby pojąć rozmiary tej sensacji, trzeba wiedzieć, że

madame Zara należy do najpopularniejszych osób

w Stanach Zjednoczonych i rad jej zasięgał nie tylko naiwny lud z prowincji, ale najwięksi potentaci Wall-Street.

Madame Zara, której prawdziwe nazwisko jest nikomu nieznane, wypłynęła przed kilku laty na powierzchnię życia nowojorskiego i w ciągu bardzo krótkiego czasu uzyskała sobie niezwykłą sławę. Bo też przepowiednie jej ustne i listowne — odznaczały się niebywałą, proroczą prostością znajomością rzeczy, w które nikt jej nie wtajemniczał. Ludzie wierzyli jej ślepo.

Madame Zara otrzymywała dzień w dzień około stu listów z pytaniami w rodzaju: Czy mam poślubić tego człowieka? Kiedy najlepiej urodzić dziecko? Czy zdecydować się na operację? Czy podpisać ten kontrakt? — Za pisemną konsultację pobierała wróżbiarka 10 do 20 dolarów. Wizyta osobista kosztowała drożej, bo 40 dolarów (za pół godziny). Madame Zara miała stałych klientów, którzy płacili jej ryczałt roczny w wysokości dochodzącej do 5 tysięcy dolarów!

A oto tajemnice nadprzyrodzonych zdolności sprytnej wróżki:

Pani Zara utrzymywała cały sztab detektywów, którzy informowali ją o wszystkich, czego zażądała, ale właściwie ci detektywi spełniali rolę podrzędna, uzupełniająca. Najważniejsze funkcje brała na siebie sama pani Zara.

Skoro tylko dowiadywała się o kimś z towarzystwa, że ma poważne zamiarzenia, mobilizowała cały swój aparat, by go do siebie sprowadzić. Miss Clinton opowiada o wypadku następującym:

Pewnego dnia ktoś opowiedział pani Zarze, że żona słynnego milionera, pana V. juniora, pragnęłaby koniecznie rozwodu, ale nie czyni tego, ponieważ przysięgła matce, że nie zerwie tego małżeństwa. Dowiedziawszy się o tem, pani Zara natychmiast

wysłała detektywa, żeby zbadał różne przyzwyczajenia

pani V.

Okazało się, że codziennie w południe jedzie ona do Central - parku ze swymi trzema wspaniałymi pieskami rasy chow-chow. Co robi madame Zara? Zwraca się do firmy, zajmującej się hodowlą i sprzedażą rasowych psów, pożyczając trzy chow-chow, nie wahając się przed wydaniem wcale poważnej sumy i każąc przywołać jedną z panienek, zajętych u niej obliczaniem horoskopów.

— Wezmiesz te pieski — mówi — i udasz się do Central - parku. Dziś, jutro, pojutrze, aż do skutku. Zadaniem twojem jest nawiązanie znajomości z panią V., której fotografię zaraz zobaczysz. Pani V. ma również trzy pieski chow-chow. Co dalej, wiesz sama.

W trzy dni później zjawia się u wróżki p. V. Madame Zara wita ją bardzo niedbale.

— Jestem przemęczona — oświadczam. — Właściwie nie powinien już nikogo przyjąć, ale

mam przeczucie,

że dziś zjawi się ktoś, komu pomoc moja jest nieodzownie potrzebna. Niech mi pani poda swoją datę urodzenia

— 6 marca 1906.

— Hm, obietnica jest dla pani świętą, prawda? Obietnica, złożona siostrze... nie, nie siostrze, lecz matce, czuję to wyraźnie...

Pani V. patrzy na nią przerażona

— Niech mi pani powie coś bliższego

— mówi, oddychając ciężko.

Pani Zara ścisła dłońmi skronie.

— To

straszliwy wysiłek

umysłowy — szepcze. — Właściwie trwa zazwyczaj kilka dni, nim wygotują horoskop, ale moje siły wewnętrzne... i wogóle w stosunku do osoby takiej wrażliwej, jak pani... spróbujemy. Poproszę o prawą rękę.

Madame wpatruje się przez chwilę w linie małej, nerwowej dłoni i naraz woła:

— Sprawa jest jasna. Małżeństwo pani nie jest szczęśliwe, prawda? Już od dwóch, trzech lat!

Pani V. opada bezsilnie na fotel, a madame Zara mówi dalej.

— Nie, to nie ma najmniejszego sensu. To przyrzeczenie nie wiąże pani. Może pani śmiało wystąpić o rozwód. Błagam panią... niech się pani pośpieszy... taki stan przyprawi panią o śmiertelną chorobę!

Nie trzeba chyba dodawać, że wdzięczność pani V. dla madame Zary nie miała granic i wyraziła się czekiem, który pokrył sownie wszystkie wydatki administracyjne.

Ale nie tylko kobiety stanowiły klientelę sprytnej wieszczki. Wśród wy-

znawców jej był na przykład pewien przedstawiciel wielkiego koncernu amerykańskiego w Londynie. Madame Zara pisała mu od czasu do czasu listy ekspressowe, żeby w tym a tym miesiącu **uważał specjalnie na żonę,**

czy dziecko. Otrzymywała za to nie tylko stałą opłatę abonamentową, ale i specjalne gratyfikacje. Ten sam jegoś, zasięgając jej porad, mówił (a raczej pisał) bardzo dużo o sytuacji politycznej i ekonomicznej. Wiadomości te wykorzystywała madame Zara w stosunkach z innymi przedstawicielami przemysłu i handlu. Była również srońniczką kilku poważnych adwokatów, którzy płacili jej procent od honorarijów, otrzymanych w związku z poleconymi przez nią sprawami.

Rewelacje miss Clinton miały ten skutek, że

madame Zara zwinęła swój interes

i wyjechała do Europy, gdzie prawdopodobnie pod innym nazwiskiem znacznie uprawiać ten sam proceder. A najwzajemnie zawsze znajdzie się sporo! Podobno majątek, uciulany przez kapłankę gwiazd w Ameryce wyniósł ponad 300 tysięcy dolarów. Madame Zara mogłaby już śmiało zrezygnować z pracy zawodowej!

W dobre motoryzacji



Widzisz Kolasinskiego z jego narzeczoną, napewno się pokłócili



Wóz wielmożnej pani — 20 lat temu i dziś.

Jaki kraj — taka... ryba

POLSKA: Ażebym zorientować się w ilości spożywanych w Polsce ryb, należałoby udać w targowy dzień piątkowy do hal warszawskich za „Żelazną Bramą”. W sposób niezbyt higieniczny, ale zato wielce malowniczy, rozłożone są ryby na licznych stoiskach. Przeważają ryby rzeczne: ulubione karpie, które wyławia się żywe z beczek i kadzi, napel-nionych wodą, śnięte szczupaki z lodu, drobne karasie, sandacze, liny, leszcze i wreszcie wiślany losos, który jest ulubionym przysmakiem, ale rzadko dostępnym dla przeciętnego śmiertelnika. O lososie toczą boje szefowie kuchni licznych warszawskich restauracji. Dlaczego piątek jest dniem wzmożonego spożycia ryb — łatwo na to odpowiedzieć. W kraju katolickim, zachowującym posty, niemal w każdym domu piątkowy, postny obiad składa się z rybnego dania. Poza-tem „piątkowa rybka” na stołach ludności niechrześcijańskiej jest niemniej popularna.

Dane statystyczne wskazują, że w Polsce przypada przeciętnie 2,7 kilograma ryb rocznie na głowę mieszkańca. Z ryb morskich, spożywanych w kraju, prym bierze śledź, których wwozi się 46,500 tonn rocznie, przeważnie pochodzenia norweskiego.

FRANCJA jest idealnym krajem dla amatorów ryb morskich. Ryby pochodzą z oceanu Atlantycznego, kanału La Manche i morza Śródziemnego. Rzut oka na menu restauracyjne pozwoli stwierdzić, że najpopularniejszymi gatunkami są: śledzie, makrele, merlany, a na południu kraju — tuńczyki, które się przyrządza w najrozmaitszy sposób, gotowane, smażone, pieczone, ale zawsze na oliwie. Niepełny byłby ten spis ulubionych ryb morskich, gdybyśmy nie wspomnieli o ostrygach, krewetkach i homarach, jakich nie brak w żadnej restauracji i które się tu używa na tuziny.

SZWAJCARIA leży około 800 kilometrów od wybrzeża morskiego, to też ryb morskich jest tutaj stosunkowo niewiele. Niemniej jednak szybki dowóz ryb i duży import wpływają na to, że ryby nie są obce na stole Szwajcara. Spożywa się tutaj również wiele ryb z miejscowych jezior.

DANIA: Spożycie ryb jest tutaj znaczne. Najpopularniejsze są dorsze, które można otrzymać żywe. Ryby są tanie

i wskutek tego spożywane nawet przez najuboższą ludność.

BULGARJA jest krajem bez morza i jezior, a rzeki latem niemal zupełnie wysychają, stąd ryba w Bułgarii jest przysmakiem rzadkim i drożym. W wielu miastach niema wogóle sklepów rybnych a w Sofii jest ich zaledwie kilka, przyczem ceny, wystawione w witrynie, wywołują jedynie westchnienie.

WŁOCHY: Od czasu wprowadzenia sankcji we Włoszech dał się zauważyć znaczny wzrost spożycia ryb. Wprowadzone zresztą zostały z rozkazu Mussoliniego „dni bezmięsne”, w które spożywa się tylko ryby. W dni takie karty restauracyjne mogą zawierać jedynie dania rybne. Zresztą ryby odgrywają wielką rolę w gospodarce narodowej i wiele tysięcy ludności żyje jedynie z rybołówstwa. Ulubioną potrawą jest tutaj „Fritto di pesce”, sałata rybna z wielu gatunków ryb, gwiazd morskich i krabów.

HISZPANIA jest typowym krajem o

masowym spożyciu ryb. Połów zeszłoroczny wyniósł 389 milionów kilogramów i bynajmniej nie należał do rekordowych. Z rybołówstwa utrzymuje się zresztą 130,000 osób. Hiszpania ma specjalne gatunki ryb, łowione w zatoce Biskajskiej.

TURCJA nie uznaje innych ryb, jak tylko smażone na oliwie. Ulubione są tu langusty, homary i raki wszelkiego gatunku i rodzaju, począwszy od raków morskich, aż do małych raczków rzecznych, a nawet specjalne pajaki morskie.

HOLANDJA: W Holandji, która posiada więcej wody, niż łąd — ryby są niemal narodową potrawą. Rzecz znamienna, że to masowe spożywanie ryb wychodzi na zdrowie ludności, która posiada najlepszy stan zdrowotny i najniższą cyfrę śmiertelności w Europie. Ze wszystkich gatunków ryb morskich ulubionym jest w Holandji śledź, który się przyrządza na rozmaite sposoby i zajada przy każdej okazji.

Nowy typ autożyra

Maszyna, która notuje stenograficzne przemówienia

Technika postępuje stale naprzód. To, co wczoraj było jeszcze utopią, dziś już jest faktem dokonanym. Ostatnio dokonano kilku bardzo interesujących wynalazków.

Uczony angielski, inż. Mac Neils wynalazł specjalny aparat, przy pomocy którego na odległość 50 km. można odkryć statki nieprzyjacielskie, samoloty, artylerię, wojska itp.

„Tajemnicze promienie” wytwarzane w aparacie Mac Neilsa, pozwalają na odkrycie oddalonych przedmiotów nawet wśród najciemniejszej nocy i gęstej mgły.

Wynalazek ten badany jest obecnie przez specjalną komisję wojskową, w skład której wchodzi oficerowie marynarki, lotnictwa i wojsk lądowych.

Zastosowanie tego wynalazku na szerszą skalę uniemożliwiłoby wszelką wojnę, usuwając zasadniczy czynnik ataków nieprzyjacielskich — zaskoczenie.

★

Najbardziej rekordowe maszyny nie mogą pisać szybciej jak 100 słów na minutę. Obecnie skonstruowano we Francji specjalną maszynę do pisania, która może zapisywać stenograficzne przemówienia, wygłaszane z niezwykłą wprost

szybkością 230 słów na minutę. Maszyna ta jest łatwo przenośna, lekka i pisze zupełnie bez szmeru.

★

W Ameryce zbudowano autożyro przeznaczone dla celów turystycznych i sportowych. Jak wiadomo, autożyro jest aparatem latającym, pozbawionym skrzydeł, które zastępuje wiatrak obracający się w płaszczyźnie poziomej.

Nowy typ autożyra zaopatrzony jest w 20-konny motor, posiada wygodną oszkloną kabinę dla pilota i dwóch pasażerów start jego jest bardzo krótki, lądowanie zaś niemal pionowe.

★

W Szwajcarii oddano do użytku publicznego sieć telefonów górskich. Co trzy kilometry wzdłuż szosy na specjalnych budynkach umieszczono olbrzymie pudła z napisem „S. O. S.”. W pudłach tych znajdują się aparaty telefoniczne, zawierające trzy numery: jeden najbliższej stacji pogotowia lekarskiego, drugi posterunek policji i trzeci stacji obsługi samochodowej.

Korzystanie z tych telefonów jest bezpłatne. Jeśli więc zdarzy się jakiś wypadek na górskiej szosie, to turysta ma w każdej chwili pomoc zabezpieczoną.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

230

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Pomiedzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy Aliczkowej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szefem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernersowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udal się do „Czarnieckiego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznej okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernersowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom „Zyletce” i Komkowowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszewi.

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antos” udal się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziałwszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przeproszenie, aby odebrać list Antoniowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkiem do Gastona pociągnął go rękawem, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatą, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on napół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalnika. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalnik na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udal się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z polecenia szefa Biruń, który działał z polecenia Wernersowej, Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Werner udaje się do doktora Albot.

To określenie miejsca zamieszkania lekarza zdziwiło nieco Wernera. Nie chcąc jednak wdawać się w rozmowę z dozorczą, przyłożył dłoń do kapelusza i wszedł na podwórze.

Było ono oddzielone niewysokim murkiem, zaopatrzonym w żelazne sztachety. od dość obszernego ogródka, pośrodku którego wznosił się parterowy domek, coś w rodzaju podmiejskiej willi.

Chcąc dostać się na teren oryginalnej posesji, należało zadzwonić u furtki w murze na lokaja doktora Albot. Tak też uczynił Werner.

Po chwili otworzył furtkę służący

doktora i, obrzuwszy przybysza niezbyt chętnym spojrzeniem, rzucił pytanie:

— Pan do pana doktora?...

— Tak jest...

— Pan doktor nie przyjmuje o tej porze pacjentów... Chyba, że pan prywatnie...

— Prywatnie... — odrzekł Werner, wchodząc nieproszony za furtkę.

— Jak mam zameldować?...

Werner wyjął z portfela wizytówkę i wręczył ją lokajowi. Tamten rzucił na nią okiem i mruknął pod nosem:

— Pan pozwoli do poczekalni... Zamelduję pana doktorowi...

Poszedł przodem, a za nim Werner. Przebyli ogródek i przez taras weszli do obszernego hallu, gdzie mieściła się jednocześnie poczekalnia doktora Albot.

Skinieniem głowy wskazał lokaj Wernerowi stolik, na którym leżały rozrzucone w nieładzie stopy pism ilustrowanych, poczem zniknął za drzwiami, prowadzącymi do dalszych apartamentów.

Werner usadowił się w fotelu i, jak każdy człowiek, przebywający poraz pierwszy w czyimś mieszkaniu, począł się rozglądać dokoła.

Czynił to raczej machinalnie, odruchowo, niż z zainteresowaniem.

Jego myśl była zajęta w tej chwili czemś innym — krążyła mianowicie dokoła osoby doktora Albot, którego poznał kiedyś w jakimś towarzystwie.

Widział go raz w życiu, ale w pamięci jego utkwiła charakterystyczna sylwetka tego człowieka. Był to niski brunet, o oliwkowej cerze, noszący duże, amerykańskie okulary — typ o wyglądzie dość egzotycznym.

Istotnie, w owym towarzystwie mówiono o doktorze Albot, iż jest on młutem, synem europejczyka i murzynki.

Nie tylko jednak wygląd zewnętrzny doktora zarysował się tak wyraziście w pamięci Hugona Wernera.

Oto pamięta doskonale, że mówiono wówczas o panu Albot, jako o uczonym, który poświęcił się specjalnie badaniom trucizn, nieznanym zupełnie w Europie, a pochodzących z dalekich krajów dzikiego Wschodu i Południa.

To też, przeczytawszy przed kilkoma dniami wzmianki w pismach o aferze trucicielskiej Zilahy'ego i kierując się opisem wyglądu tajemniczego lekarza, podanego policji przez panią Zilahy, domyślił się wlot, iż lekarzem tym nie może być nikt inny, jak doktor Albot.

Ofiara zbrodnicy męża zeznała, — według relacji gazet — że ów lekarz, do którego zaprowadził ją małżonek, a który leczył później jej rzekomą anemię, był właśnie brunetem niskiego wzrostu, o oliwkowej cerze i w amerykańskich okularach.

Wygląd zgadzał się więc doskonale. A teraz fakt zatrucia pani Zilahy jakąś nieznaną trucizną, wywołującą objawy szalu — czyż to nie dowód, że doktor Albot, fachowiec w tej dziedzinie, maczał ręce w tej sprawie?...

Jedno było tylko niedociągnięcie w tem wszystkim: oto pani Zilahy zeznała, że ów lekarz mieszkał na Nowym Świecie, podczas gdy doktor Albot posiadał swe apartamenty na Jasnej pod trzynastym.

Ten szczegół nie zgadzał się, czyniąc pewną lukę w przypuszczeniach Hugona, ale ostatecznie — czyż doktor Albot nie mógł zmienić mieszkania?...

Jest to fakt zupełnie możliwy.

Znalazłszy więc w książce telefonicznej adres lekarza, Werner przybył do niego dzisiaj, spodziewając się pewnej korzyści dla siebie z tej wizyty.

— Spróbuję i ja raz drogi szantażu... — zachichotał w duchu, podnosząc się od stolika.

Zbliżył się do jednej ze ścian, obwiezionej ciekawymi obrazami i począł się, im przyglądać z miną **znawcy**.

Rychło jednak wrócił do stolika, usiadł w wygodnym fotelu i przerzucił kilka stronic ilustrowanego pisma.

Coś go jednak podrywało, nie pozwalało usiedzieć dłużej na jednym miejscu.

Zbliżył się do okna, wychodzącego na ogródek i tępo wpatrzył się w obnażone konary drzewa.

Gdy tak stał, usłyszał odgłos czyichś kroków. Odwrócił się i ujrzał zbliżającego się doń szybkim krokiem mężczyznę w średnim wieku...

Spojrzał nań zdziwionym wzrokiem, jakby pytał: „A pan co za jeden?...” Tymczasem ów mężczyzna skłonił lekko głowę i grzecznie zapytał:

— Czy mam przyjemność z panem Wernerskim?...

— Tak jest...

— Jestem doktor Albot... Czem mogę panu służyć?...

Zdziwienie Wernera doszło do punktu kulminacyjnego... Co to znaczy?...

Mistyfikacja? Napewno, napewno, bo przecie doktor Albot wygląda zupełnie inaczej: jest brunetem niskiego wzrostu, ma oliwkową twarz i nosi amerykańskie okulary.

A ten? Wysoki szatyn o siwiejących włosach, czyniący wrażenie arystokraty. Nawet okularów nie nosi... Jedno istnieje tylko podobieństwo: twarz, ciemna, oliwkowa.

A jak się dokładnie przyjrzeć, to może i ciemne, żywe oczy.

Werner rozłożył z zakłopotaniem rece i mruknął z niewyraźnym uśmiechem:

— Mam wrażenie, że to jakaś pomyłka... Chciałem zobaczyć się z doktorem Albot...

— Jestem nim, proszę pana... — odparł mężczyzna z niezmaconym spokojem.

— Ale, ja znam... innego doktora Albot...

— Wykluczone... Nie ma lekarza w całej Polsce o tem samym nazwisku...

— A jednak... — przerwał Werner.

Doktor Albot zrobił dlonią znak, że chce coś powiedzieć. Z ujmującym uśmiechem na ustach wskazał Wernersowi fotel, sam zająwszy sąsiedni. Chwilę milczał, poczem, podając swemu gościowi papierosa, wbił w jego twarz przenikliwe spojrzenie i rzekł:

— Rozumiem już, dlaczego jest pan tak zaskoczony moim widokiem... Poznał pan innego doktora Albot i widzi pan teraz — zupełnie innego człowieka... Tamten, o którego panu chodzi, jest niskim brunetem, nosi amerykańskie okulary, mówi źle po polsku...

— Tak, tak... — przerwał Hugon z ożywieniem. — Z tamtym właśnie panem chciałem się zobaczyć... Więc pan go zna, prawda?... Domyślam się, że przyszedłem pod niewłaściwy adres, bo doktor Albot mieszka na Nowym Świecie... Ponieważ nie miałem dokładnego adresu, zająłem do książki telefonicznej... Sądziłem, że doktor Albot zmienił mieszkanie...

— Nie na tem polega omyłka, szanowny panie... — potrząsnął lekarz głową. — Zaznaczyłem już panu, że w całej Polsce jest tylko jeden doktor Albot... Mianowicie — ja...

— A tamten? Tamten nie nazywa się Albot?

— Owszem, nazywa się Albot...

— Więc?...

— Ale nie jest lekarzem... To mój brat...

— Czy napewno jest tak, jak pan mówi? — niedowierzająco zapytał Werner. — Bo ja mam wrażenie... to jest... chciałem powiedzieć...

— Zapewniam pana, że pańskie wrażenie jest błędne... Nie mam najmniejszej potrzeby, by informować pana fałszywie... Zresztą, przekona się pan o prawdzie moich słów jeszcze dzisiaj z popołudniowych gazet... Będzie w nich

wiadomość o aresztowaniu mego brata, tego właśnie, który przez dłuższy czas mojej nieobecności w Warszawie, podawał się za mnie i w związku z tem dopuścił się karygodnych czynów... Niezmiernie mi przykro, że muszę w ten sposób mówić o swoim bracie, niestety, jednak — jest to aferzysta...

Przez pogodną twarz doktora Albot przemknęła chmura. Był to raczej przejaw smutku, niż gniewu.

Trwało to bardzo krótko — szybko pogoda znów zajaśniała na jego obliczu.

— Czy zechciałby pan wyjaśnić mi dokładniej tę sprawę? — nastroił Werner swój głos na nutę przymielnej grzeczności. — Może pan absolutnie liczyć na moją dyskrecję, gdyż...

— Dyskrecja? — uśmiechnął się gorzko lekarz. — Czyż można mówić o dyskrecji, jeżeli w tej chwili w każdej redakcji warszawskiej kotłuje się od tej sensacji, jaką przysporzył gazetom mój nieobliczalny braciśzek? Widzę, że pan nie wie zupełnie, o co się rozchodzi.

— Jeżeli mam być szczery, niebardzo rozumiem... Mówi pan tak ogólnikowo...

— Sądziłem, że zna pan tę aferę z gazet... Pisano o niej przed kilku dniami, co prawda nie wspomniano jeszcze wtedy nazwiska mego brata... Czytał pan może o zbrodni niejakiego Zilahy, który umieścił podstępnie żonę w zakładzie dla obłąkanych?...

— Owszem, czytałem... — przytaknął Werner.

— Pamięta pan, była tam mowa o jakimś lekarzu, który pod pozorem leczenia pani Zilahy zatrzymał ją systematycznie jakąś trucizną, wywołując objawy szalu...

— Tak, tak, pamiętam...

— Tym rzekomym lekarzem był właśnie mój brat... Ubiegłej nocy został aresztowany i osadzony w więzieniu... Nie wiem jeszcze dokładnie, jak to wszystko było, ale nie ulega wątpliwości, że brat mój wykorzystał swoją kilkumiesięczną nieobecność w Warszawie i podszedł się przede mną... Nie wiem, jakie korzyści osiągnął z tego, w każdym razie mnie naraził na poważne straty moralne.

— Zaczynam już rozumieć... — uśmiechnął się Werner. — Hm... To ciekawe... Więc brat pański nie jest lekarzem, prawda?... To nie on jest tym słynnym badaczem egzotycznych trucizn?

— Jest pan zbyt łaskaw, szanowny panie... — odrzekł doktor Albot, skinąwszy lekko głową, nazywając mnie słynnym badaczem... W imię prawdy muszę pana zapewnić, że moja sława w Warszawie nie sięga narażenie poza nieliczne grono moich znajomych... Co prawda — tu na wargach mówiącego zakwitł gorzki grymas — brat rozślawił moje nazwisko, uczynił je dość głośnym, ta sława jednak nie przynosi mi zaszczytu i przyjemności... Tem przykrejsza jest dla mnie cała ta aferę, iż początkowo policja była przekonana, że to ja maczałem palce w tej zbrodni i skłonna była mnie aresztować, co nie doszło jednak do skutku dzięki konfrontacji... Pani Zilahy, ujrawszy mnie, stwierdziła, że nie jestem tym lekarzem, który ją leczył... W taki sposób uniknąłem poważnej przykrości, natomiast brat mój został aresztowany i osadzony w więzieniu... Sądząc, że należycie wyjaśniłem panu tę sprawę...

— Tak jest... — potwierdził Werner, nie umiejąc ukryć rozczarowania. — Zrozumiał wszystko.

— Czy można wiedzieć, jaka przykreść spotkała pana wskutek mistyfikacji mego brata?

— Słucham? — zapytał Hugon, bo nie wiedział, co odpowiedzieć na to pytanie.

(Dalszy ciąg jutro)

POTRZEBNI

pierwszorzędni fachowcy dla fabryki obuwia gumowego i artykułów techniczno-gumowych, a mian:

MODELARZ
MAJSTER KONFEKCYJNY
MAJSTER - WALCOWNIK

Specjalista artykułów techniczno-gum.

Oferuje z podaniem życiorysu, referencji i warunków do

redakcji sub: „B. M. 1936”.

Oszczędzaj...

ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!

Niepełna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet uniemożliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zastępują na zaufanie!

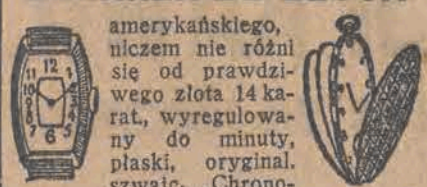


SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. N° 1959701

W WŁASNYM INTERESIE WYSTREGAJĄCIE SIĘ
MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz
Fotele Klubowe, Tapczany, Otmiany,
Leżanki, Krzesła, Materace higienicz-
ne poleca po cenach niskich i na do-
godnych warunkach Zakład Tapicerski
TADEUSZ PAWELCZYK, Kilińskiego
218 (róg Napiórkińskiego), tel. 257-33.

ZEGAREK ZE ZŁOTA



amerykańskiego,
niczym nie różni
się od prawdzi-
wego złota 14 ka-
rat, wyregulowa-
ny do minuty,
płaski, oryginal.
szwajc. „Chrono-
metre”, pięknie grawerowany. Szkło
niełukające! Chód dzwiczny! Gwaran-
cja 10-letnia. Cena reklamowa tylko
zł. 5.95, 2 szt. zł. 11.—, 3 szt. zł. 16.—
Lepszego gatunku zł. 7.85, 10.58, 12.75.
Zegarek kryty s. „Anker” ze złota ame-
ryk. z 3 kopertami tylko zł. 9.50, lepszy
gatunek zł. 11.15, 18.— i 25.— Dzwizki
z ameryk. złota zł. 1.95, 2.80, 3.75.
Wysyłamy na list. zamów., płaci się
przy odbiorze. Adres: Fa „Montre”,
Warszawa 1, Pl. Napoleona, Skr. 453 H.
Uwaga: Posiadamy setki listów po-
chwalnych od wdzięcznych klientów.
Oto przykład:

Niniejszym zamawiam zegarek z a-
meryk. złota. Jest to już trzeci zegarek.
Z poprzednich jestem bardzo zadowo-
lony. Teodor Blawat, kier. szkoły Klonia.

Przy uporczywych
**BOLACH
GŁOWY**
stosuje się proszki
PSZCZOŁKA

Oszczędzisz bieliznę, czas

UŻYWAJĄC

Henko

DO
MOCZENIA
BIELIZNY



DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywie- nie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuje specjalne bandaż ortopedyczny, które z naj-
większym skutkiem wstrzymują najstarsze i najnie-
bezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci.
Specjalne bandaż ortop. na raptury powrotne po operacji
oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej кишки na
obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p.
Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gru-
źlicę kości i paraliż ortopedyczny. — Specjalne gorsety



i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztucz-
ne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla ampu-
towanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus)
specjalne wkładki ortopedyczne podług form
gipsowych z najsłabszego metalu
Specjalne pończochy gumowe „ideal” dla cier-
piących na żyłki oraz formatory gum. na grube
nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny

J. RAPAPORT z Łwowa

Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

Uwaga! Dla Ubezpie. w Ubezpie. Spo-
łecznej znaczne ulgi!

PODZIĘKOWANIE.

Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortop. w Łodzi, Za-
wadzka 8. Za wykonany i założony mi spec. ortoped. pas rapturowy
który pod każdym względem spełnił swe zadanie i był bardzo sku-
teczny, składam WPanu gorące publ. podziękowanie i zauważam, że
nigdzie tak celowego bandaża na moją rapturę nabyć nie mogłem.
Bętkowski Stanisław, Łódź, Gołębia 1.

Rozmałe

SZARY CZŁOWIEKU, czy wiesz, że
urzędnicy (czki) otrzymać mogą na
wyplaty eleganckie gotowe damskie
piaszcze, meskie palta i ubrania, wel-
niane towary na suknie, komplety, pla-
szcze i kostiumy, wzorzyste jedwabne
i bawełniane towary, firanki, kapy, tiul
i satka, białe towary i dużo innych
artykułów poleca Leon Rubaszka, Ki-
lińskiego 44, sklep frontowy. Najdo-
godniejsze warunki, najtańsze ceny.

ARTYSTYCZNA pracownia pulow-
erów ręcznych. Wyucza szydełkowania
druty i haftów, praca zapewniona.
Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia,
Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p.
m. 29.

NA RATY! Piaszcze damskie, meskie
i dziecięce. Kostiumy damskie i ubra-
nia meskie. Przyjmujemy obstarunki.
„Konfekcja Ludowa”, Pl. Wolności 7.
23

GARNITURY najelegantsze szyje po
40 zł. Dyplomowany krawiec H. Gór-
necki, Piłsudskiego 50, lewa oficyna.
I wejście.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wyplatę konfekcję, obuwie, bielizna
manufaktura, firanki Charł. Piotrkow-
ska 37, podwórze.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr.
of. parter, tel. 170-18.

NA RATY szyje ubrania i palta z to-
warów Bielskich i Tomaszowskich z
najlepszą robotą u Medrowskiego, No-
wowiejska Nr. 5 od 6-8-ej w. 2

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe
kupuje i płaci najwyższe ceny. —
I. Fijałko, Piotrkowska 7.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys”
wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkow-
ska 79). Wykonuje zdjęcia przepi-
sowe do Ubezpie. Społ., matryki itp.
oraz wywołania i kopiowania. Spec.
amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

PRZYBLAKAŁ się pies wilk. Odebrać
za zwrotem kosztów. Lmanowskiego
nr. 84, Stefan Wesolek.

PRZYBLAKAŁ się w dn. 23.4 pies wilk
Odebrać za zwrotem kosztów. ul.
Adwokacka 9, Sztark.

PRZYBLAKAŁ się pies rasy wyżej
brazowy. Do odebrania Przejazd 52,
tel. 164-02 w zakładzie blacharskim.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł.

Dr. J. Sołowiejczyk

SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH

I SKÓRNYCH

PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.

w niedziele od 9 — 11.

Prywatna Przychodnia

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych

od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1

p.p., kobieta lekarz od 3-5 pp.

PIOTRKOWSKA 161

PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych

i seksualnych

ANDRZEJA 5, telefon 159-40.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,

w niedziele i święta 9-12.

Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i seksualnych

NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.

Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

DR. MED.

Ignacy Margolis

OKULISTA

PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,

przyjmuje od 1-2 i od 5-7 pp.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4 Telefon

228-92

przym. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG

KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)

Telefon 155-77

Dr. med.

Jerzy Sudya

AKUSZER - GINEKOLOG

LEGJONÓW 11, tel. 124-54

Przyjmuje od 4-8 wiecz.

DR. MED.

Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55

przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DOKTOR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Od 9-1. od 5-9 pp.

w niedziele i święta od 10-1.

Dr. KLINGER

SPEC. CHOROBY SEKSUALNYCH

wenerycznych i skórnych (włosów)

ANDRZEJA 2, telefon 132-28.

przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. M. Sołowiejczyk

specjalista chorób

uszu, gardła, nosa i krtani

LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40

przym. 1-2 i 5-8 w.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,

skórnych, moczopłciowych

tel. 234-12

Zawadzka 6

8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Przyjmuje od 9-3-ej.

GDANSKA 37, tel. 232-55

od 4 — 7-ej w Lecznicy,

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(kobiety i dzieci)

SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 4-8 po poł.

Piotrkowska 51 tel. 121-23

Doktor REICHER

POWRÓCIŁ

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH

WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH

Poludniowa 28 Tel. 201-93.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8

wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, sek-
sualnych i skórnych.

(Gabinet Roentgen- i światłoleczący)

PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.

Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w. w św. 10-1.

DOKTOR

Mikołaj Bornstein

akuszerka, choroby kobiece

weneryczne i dróg moczowych kobiet,

Gabinet fizykoterapii ginekolo-
gicznej (diatermia, naświetlanie i t. d.)

ul. Piotrkowska nr. 292

Dr. NITECKI

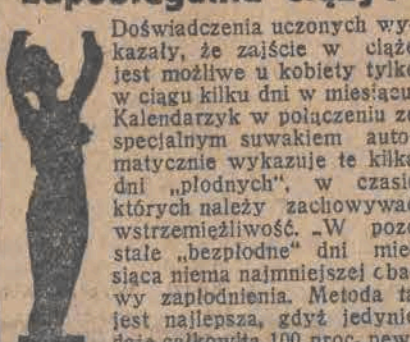
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Najpewniejszy sposób zapobiegania ciąży!



Doświadczenia uczonych wy-
kazały, że zajście w ciążę
jest możliwe u kobiety tylko
w ciągu kilku dni w miesiącu.
Kalendarzyk w połączeniu ze
specjalnym suwakiem auto-
matycznie wykazuje te kilka
dni „płodnych”, w czasie
których należy zachowywać
wstrzemięźliwość. „W pozo-
stałe „bezpłodne” dni mie-
siąca można najmniejszej cba-
wy zapłodnienia. Metoda ta
jest najlepsza, gdyż jedynie
daje całkowitą 100 proc. pew-
ność, nie wymaga żadnych zabiegów,
nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla
zdrowia. Cena kalendarzyka wiecznego
wraz z suwakiem tylko zł. 2.95. Płaci
się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskret-
na. Adres: „Perfectwatch”, Warsza-
wa 1, skr. 453, oddz. H.

TAJNIKI MIŁOŚCI.

Wszczępota miłość. —
Oczarowania miłosne. —
Sposoby wzbudzenia mi-
łości w sercu ukochanej
osoby. — Jak zmusić ko-
bię do uległości. —
Srodki poznania wierno-
ści kobiety. — Talizmany miłosne. —
Jaka winna być idealna kochanka. —
Prawdziwa magia miłości. — Trunki i
napoje miłosne. — To cenne dzieło w
3 tomach wysyłamy tylko za zł. 3.75.
Płaci się przy odbiorze. Adres: Wyd.
„Perfectwatch”, Warszawa 1, skr. 453.
Dz. z.

DR. MED.

PAULINA LEWI

Akuszerka i chor. kobiece

GDANSKA 117. Tel. 221-61

przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista

akuszer-ginekolog

UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LEKARZ-DENTYSTA

Leopold Winnykamień

PL. KOŚCIELNY 4

przyjmuje codz. od 4-8 w.

w niedziele i święta od 10-12.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób sórnych, wenerycznych

moczopłciowych. powrócił

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.

Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3 i 6-8 w.

W niedziele i święta od 9-11 rano.

DROBNE ogłoszenia w „Republice”

są najlepszym i najtańszym środkiem

zatkania zainteresowanych stron.

Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub

pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol-

wiek okazynie, 5) dostać posadę, 6)

wyszukać pracownika — niechaj po-
da drobne ogłoszenie do „Republiki”

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon bieżący

poleca Salon Mód

„HELENA”

9 Zawadzka 9.

Wejście p. bramę

SZYJE WYKWINTNIE

BIELIZNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich.

Przyjmuje również wszelkie

reperacje

ul. 6-go Sierpnia 76

m. 16, III p.

Warszawa wycofała zawodników z mistrzostw Polski

Nieoczekiwany przebieg spotkań sobotnich. — Czortek i Polus walcą w dniu dzisiejszym. — Woźniakiewicz zdobył tytuł mistrza Polski

Niepogoda, o której złośliwi twierdzą, że się skończyła, zimie, gdy się zaczyna mrozy — nie odstraszyła tysięcznych zesz widzów, którzy wczoraj — jak prawdziwi sportowcy, nie bacząc na całodzienny deszcz i chłód — zapelnili wielką halę do ostatniego miejsca.

O ile onegdajsze walki przeszły jakoś bez większego wrażenia, i zdawało się, że już podczas całych mistrzostw nie będzie owego nastroju już nie podniecenia, a entuzjazmu, jakiego należałoby się spodziewać, o tyle wczoraj były walki, jakich... nie było dotąd, były momenty niemal szaleńczego entuzjazmu, paroksyzmów zachwytów publiczności, dzięki którym boks jest, był i będzie dostawcą widowisk jedynych i niezrównanych. Dotyczy to przede wszystkim walki CHROSTKA Z ROGALSKIM, o której opowiemy, gdy przyjdzie na nią kolej.

W sympatiach i antypatiach publiczności nie się nie zmieniło, raczej przeciwnie: publiczność postarąmu z głębi serca „nie kocha” Warty i „kocha” serdecznie wszystkich zawodników, którzy biją walczy. — Znow w walce Chrostka z Rogalskim dali łodziom upust tym uczuciom i w pewnym mierze dlatego tak się dali porwać namietnościom.

Piłat i Choma
po walce wygranej przez Pílata



Nie pisaliśmy wczoraj nic o sędziach. Jest to bardzo bolesny rozdział mistrzostw. Powiedzmy od razu, że żadna jeszcze impreza pięściarska nie obfitowała w tak wielką ilość rażących decyzji. Czynnikiem decydującym musimy nieść zarzucie, że dobrali sobie nieodpowiedni komplet sędziowski. Lwła część okręgów ma poważne obiektywne odnośnie sędziów krakowskiego p. Moskala i jakby naprzekór wszystkim tego pana widzieliśmy najczęściej przy toliku sędziowskim.

Bomba pękła po walce Seweryniaka z łodziem Ostrowskim. I tu jednym z trzech punktowych, który wydał decyzję krzywdzącą Seweryniaka był p. Moskal. Zarząd WOBZ obecny na mistrzostwach niemal w komplecie zażądał zmiany kompletu sędziowskiego w jednej z następnych walk między Dorobą a Szymurą. Gdy przeciwstawiono się temu, żądaniu Warszawa wycofała swych zawodników. Publiczność przyjęła to do wiadomości z zadowoleniem, jednak w sferach sportowych krok WOBZ uważany jest za zbyt pochopny, mogący wywołać nieobliczalne konsekwencje, nie mówiąc już o stratach natury finansowej, na jakie narazeni zostali organizatorzy imprezy.

Wśród członków Zarządu PZB i ŁOZB krok Warszawy wywołał w pierwszej chwili ogromną konsternację. Przebiegiwność, nawet o przerwaniu mistrzostw, po pewnym czasie na-

Nadwaga Gotfryda

Blisko siedemdziesięciu uczestników mistrzostw potrafiło dopilnować wagi zarówno pierwszego dnia przed rozpoczęciem zawodów jak też drugiego dnia przed przystąpieniem do następnej kolejki walk. Jedynym, który tego nie potrafił, był łodziem Gotfryd. Zawodnik ten, który zdołał w piątek utrzymać limit stanął w sobotę na wadze z 1,5 kg. ponad limit wagi koguciej. Komentarze są tu zbędne.

Ogólnie opowiada sobie jednak na ucho, że do nadwagi łodziem przyczynił się w głównej mierze... Krzemiński, z którym miał on wczoraj walczyć. Z Krzemińskim donarady lepiej nie walczyć, bo chłopak bije, że aż strach.

stąpiło jednak odprężenie zaognionej atmosfery. Przypomniawszy sobie, że Czortek i Polus jako olimpijczycy podlegają klerownikowi naszej pięściarskiej drużyny olimpijskiej dyr. Kuczykowi, który skorzystał ze swoich uprawnień, nakazując tym dwóm zawodnikom dalszy start w mistrzostwach. W dzisiejszych finałowych zawodach zabraknie więc jedynie walki Bakowski — Woźniakiewicz, natomiast odhędzie się pozostałych siedem spotkań.

Przejdźmy do walk. Czortek natrafił na

Przebieg walk

Przebieg drugiego dnia spotkań przedstawia się następująco:

WAGA MUSZA:

Sobkowiak (Poznań) — Rinko (Pomorze). Nienadzwyczajnie walczy Sobkowiak natrafia na wcale silny opór ze strony pomorzana, który się często odgryza. Walkę wygrywa jednak na punkty Sobkowiak.

Koziołek (Poznań) — Jasiński (Śląsk).

Już sama zapowiedź tej walki wywołała gwiżdzy i okrzyki skierowane pod adresem Koziołka. Publiczność domaga się Bańkiewicza i dpinguje cały czas żywiołowo Jasińskiego. Jasiński walczy od początku ofensywnie i wspaniale punktuje. Pierwsza runda należy zdecydowanie do niego. Dwie następne są raczej wyrównane. Zwycięstwo punktowe przyznano jednak Koziołkowi. Na widowni znow gwizdy.

WAGA KOGUCIA.

Krzemiński (Pomorze) — Malinowski (Włocławek). Krzemiński idzie wspaniale, mając przez cały czas walki drugocaca przewagę. Jeden z jego celnych ciosów posyła wilnianina w pierwszej rundzie na deski. Wstaje on jednak. W drugiej na Krzemiński nadal przewagę, pod koniec jednak wilnianin niespodziewanie zadaje kilka celnych ciosów. Ciosy te robią na Krzemińskim wyraźne wrażenie i też walczy na początku trzeciej rundy znacznie słabiej. Przychodzi on jednak do siebie i pod koniec rundy opowiada sytuację wygrywać walkę na punkty.

Czortek (War.) — Górecki (Białystok). Górecki nie przełaził się głośno nazwiska swego przeciwnika i walczył pierwszorędnie, stawiając warszawianinowi niezwykle zacięty o-

wyjątkowo silny opór w małym Góreckim z Białegostoku, którego drużynę cechuje wogóle wielka bitność, przy słabej jeszcze technice.

Czortek jest bokserem niezwykle przebiegłym. Niedoświadczony Górecki padł ofiarą szczerzanego przedewszystkiem przeciwnika.

Mało znany w Łodzi Kowalski z warszawskiego P. Z. L. wypadł również b. dobrze na tle Polusa. Walka była b. ładna, żywa i fair. Zwyciężył b. nieznacznie Polus.

Czortek jednak przeważał technicznie i taktycznie, wygrywał walkę na punkty. Za swą dzielną postawę stał się Górecki ulubieńcem publiczności.

Wirski (Poznań) — Szczurek (Kraków).

Największa niespodzianka wieczoru. Szczurek idzie wspaniale i ma przez pierwsze dwie rundy zupełnie wyraźną przewagę. Trzecia jest już wyrównana. Rezultat walki: wygrywa na punkty... Wirski.

WAGA PIÓRKOWA.

Polus (War.) — Kowalski (War.). Walka bardzo interesująca prowadzona jest przez cały czas w bardzo żywym tempie. Siły przeciwników są niemal zupełnie wyrównane, przyczem jednak Polus przeważa nieznacznie i wygrywa zasłużenie na punkty.

Chrostek (Kraków) — Rogalski (Poznań). Chrostek rozpoczyna walkę na pełnym gazie. Przewaga jego przez całą pierwszą rundę jest drugocaca. Przerwa po rundzie to nieprzerwane owacje publiczności na cześć krakowianina. Druga należy też do krakowianina, podobnie jak i trzecia, w której ma on kompletną przewagę. Takich owacji jakie sprawiła mu publiczność i takiego entuzjazmu nie notowaliśmy jeszcze w Łodzi. Wygrał na punkty b. wysoko Chrostek.

WAGA LEKKA:

Bakowski (War.) — Sworowski (Pomorze). Walka na niskim poziomie. Przez cały czas spotkania przeważa Bakowski, wygrywając je na punkty.

Woźniakiewicz (Łódź) — Manecki (Śląsk). Łodziem walczy znacznie lepiej niż poprzedniego dnia z Majem i ma wyraźną przewagę.

Dwie opinie

o wycofaniu bokserów stołecznych z mistrzostw

Bezpośrednio po wycofaniu pięściarzy warszawskich z mistrzostw przeprowadziliśmy na ten temat dwie rozmowy.

PREZES WOZB. P. MEC. VOGEL MÓWI: Po tylu skandalicznych decyzjach, które godziły w naszych pięściarzy straciłszy zaufanie do niektórych sędziów i dlatego zażądaliśmy zmiany kompletu sędziowskiego w walce Szymura — Dorobą. Żądaniu naszemu odmówiono wobec czego uważaliśmy za stosowne wycofać zawodników, by nie narażać ich na dalsze szkany.

— Konsekwencje?..
— Zdajemy sobie sprawę, że nasz krok wy-

wołać może wielkie komplikacje. Jest to jednak ostateczny środek, by wreszcie usunąć stosunki, panujące w pięściarstwie.

P. FELIKS SZTAM jeden z najbardziej zasłużonych trenerów naszych pięściarzy mówi: Oczywiście w kilku wypadkach skrzywdzono b. poważnie pięściarzy warszawskich, to jednak nie należało wycofać drużyny. Pomyłki zdarzają się często. Nie wolno zapomnieć, że znajdujemy się przed Olimpiadą i mistrzostwa miały być sprawdzianem formy naszych kandydatów olimpijskich.

Chrostek opowiada o swej karierze pięściarskiej

ŁÓDŹ, 26 kwietnia.

Bohater zawodów Chrostek nie może sobie dać rady z podarunkami. Do walizy nie mieszczą się wszystkie pomarańcze i jabłka.

— Tak serdecznego przyjęcia — mówi Chrostek — jak zgotowała mi Łódź, to póki żyję nie zapomnę. Ależ to kochane miasto.

Bilem się jak mogłem najlepiej mimo obu wybitych rąk. Chciałem zwrócić nareszcie na siebie uwagę. Bo mnie nikt

nie uczy. Nie mam zupełnie techniki, którą tak bardzo chciałbym posiadać.

Zbliża się moja setna walka, (zwycięstwo nad Rogalskim było 97 walką), może teraz nauczy mnie kto prawdziwego boksu.

Dotąd przegrałem zaledwie 8 razy i 7 zremisowałem. Reszta same wygrane w tem 41 k. o.

Mimo tego bilansu czas jeszcze na naukę. Mam 22 lata, a wojsko na ochotnika odwalone.

CASINO

Ostatnie dni!

Ceny niższe!

Rewelacyjny film p. t.

„CAŁE MIASTO MÓWI O TEM...”

W r. gł. E. ROBINSON

Pocz. s. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Dziś o g. 12 i 2

DWA PORANKI

Ceny 80 gr.

Wkrótce!
W KINIE
„Europa“

ANNAPOLIS

Film, który wprowadził w zdumienie świat

Kier. prod. ERNESTA LUBICZA

W roli gł.: Sir Guy Standing i Ryszard Cromwell
niezapomniany z filmu „BENGALI“

Przechodzimy do istotnie niezapomnianej walki Chrostka z Rogalskim. Pod koniec pierwszej rundy rozpoczyna krakowianin huraganowy atak w zwarcie, który porywa widownię. Już podczas przerwy zbiera Chrostek oklaski. Po walce, gdy w trzeciej rundzie rozwinął znow tempo fenomenalne — publiczność ogarnął istny szal i na ring pod adresem istotnie porywalnego pięściarza, jakim jest Chrostek, zaczęły padać banany i pomarańcze, całe paczki „dobrych rzeczy”, a publiczność witała go jak szalonego.

Walka kończy się już w drugim starciu, w którym Woźniakiewicz nokautuje Maneckiego.

WAGA POŁŚREDNIA.

Sipiński (Poznań) — Biliński (Lwów). Poznaniak miał nadszperkowaną ciężką pracę z silnym i ambitnym lwowianinem. Sipiński nie mógł się podobać, walcząc szczególnie słabo w trzeciej rundzie. Walkę wygrał jednak zasłużenie na punkty.

Seweryniak (War.) — Ostrowski (Łódź).

Znacznie lepszy technicznie jest Seweryniak, który nadaje ton walce. Po dwóch względnie wyrównanych rundach w trzeciej przeważa Seweryniak. Zwycięstwo niewiadomo w jaki sposób przyznają Ostrowskiemu.

WAGA ŚREDNIA.

Chmielewski (Łódź) — Pisarski (War.). Walka niespodziewanie słaba. Zbyt wielka stawka wchodziła tu w grę, by zawodnicy nie odczuwali tremy. Obaj też walczyli znacznie poniżej swego poziomu. Dopiero trzecia runda zdecydowała o zasłużonym zwycięstwie Chmielewskiego.

Kurka (Śląsk) — Michniewicz (Lwów).

Kurka jest lepszy i przeważa przez cały czas walki. Michniewicz otrzymuje w każdej rundzie kolejno po jednym ostrzeżeniu i w trzeciej rundzie zostaje zdyskwalifikowany a zwycięstwo przyznano Kurce.

WAGA PÓŁCIEŻKA.

Szymura (Poznań) — Dorobą (Warszawa). Obaj są już w ringu. Warszawa wycofała jednak zawodnika, demonstrując w ten sposób przeciw orzeczeniom kompletu sędziowskiego, a szczególnie przeciw obsadzie sędziowskiej na tę właśnie walkę. Szymura odstąpił jednosekundowy walcower „odnosząc zwycięstwo”.

Szkwardowski (Lwów) — Pietrzak (Łódź).

Walka niezbyt interesująca wpływa pod znakiem nieznacznej przewagi łodziem, który wygrywa ją na punkty.

WAGA CIEŻKA.

Kłoda (Łódź) — Węgrowski (Warszawa). Wobec wycofania zawodników przez Warszawę spotkanie to nie odbyło się i Kłoda zakwalifikował się do finału bez walki.

Piłat (Śląsk) — Wrazidło (Śląsk).

Piłat przeważa przez cały czas spotkania i wygrywa je przez techniczny nokaut.

Arsenal zdobywa puchar Anglii

Na reprezentacyjnym stadionie Wembley odbył się finałowy mecz o puchar Anglii pomiędzy drużynami Arsenal i Sheffield United. Mecz zakończył się zwycięstwem Arsenalu w stosunku 1:0 (0:0). Zwycięscy mieli przez cały czas spotkania nieznaczną przewagę. Jedyną bramkę dnia zdobył w 29 minucie drugiej połowy Drake.

Po zawodach puchar wręczył pod nieobecność króla prezes angielskiej federacji piłkarskiej Clegg.

Mecze ligowe i o mistrzostwo klasy A

Dzisiejsza niedziela przyniesie następujące mecze ligowe: ŁKS — Śląsk w Łodzi, Legia — Garbarna w Warszawie, Wisła — Pogoń w Krakowie, Warta — Dąb w Poznaniu i Ruch — Warszawianka w Wielkich Hajdukach.

O mistrzostwo klasy A rozegrane zostaną w Łodzi następujące spotkania: Union Touring — SKS na boisku przy ul. Wodnej, LTSG — Widzew na boisku ŁKS, WKS — ŁKS na boisku ŁKS i Makkabi — Burza na boisku Widzewa. Początek spotkań o godz. 11-ej przed południem.

W Barcelonie rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy reprezentacjami ze spółami Niemiec i Hiszpanii. Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Niemiec 2:0. Cramm pokonał Alonzo 6:3, 6:4, 6:3, a Henkel wygrał z Maiersem 6:4, 7:5, 8:6.

Niezwykły adorator

— Znow kwiaty od niego! — krzyknęła przeraźliwym głosem słynna amerykańska diva operetkowa, Eleonora Turnis, do swej garderobianej, Lucy. — Nie zniosę tego dłużej! Oszaleję! Dowiedz się, czy on znow jest na sali!

Lucy wybiegła z garderoby. Po paru chwilach wróciła ze spuszczoną głową.

— Tak. Siedzi, jak zwykle, w pierwszym rzędzie.

Słynna diva wybiegła z garderoby. Jak szalona wpadła do gabinetu dyrektora i, uderzając pięścią w stół, zawołała:

— Znow ten potwór! Panie dyrektorze, nie będę dziś śpiewać! Nie mogę! On zawsze siedzi w pierwszym rzędzie i pożera mnie wzrokiem! To jest straszne! Przez dwa tygodnie zasypywał mnie listami i napastował mnie przed garderobą! Wreszcie przestał pisać. Przesyła tylko kwiaty i codziennie obserwuje mnie z pierwszego rzędu! Dość mam już tego.

Dyrektor Foorlan zagryzł wargi.

Ta historia działała mu na nerwy. Eleonora Turnis, której płacił zawrotne sumy, od dziesięciu dni wzbudzała coraz mniejszy entuzjazm publiczności. Wszystkiemu był winien jakiś tajemniczy, potwornie brzydki, mężczyzna, który za wszelką cenę chciał zdobyć serce słynnej divy.

Foorlan wiedział, że Eleonora Turnis, jak zresztą wszystkie gwiazdy, jest niesłychanie nerwowa i kapryśna.

Gdy ten człowiek, siedzący tuż przy scenie, wpiął w nią swój wzrok, traciła pewność siebie i swobodę ruchów.

— Będziemy musieli się rozstać — zawołała znow aktorka. — Dość mam tego wszystkiego! Jęde do Europy! Przecież pan wie, ile teatrów błaga mnie o podpisanie kontraktu!

Dyrektor Foorlan ujął aktorkę za rękę.

— Niech się pani uspokoi — rzekł. — Zapewniam panią, że to ostatni raz. Dziś po przedstawieniu pomówię z tym osobnikiem. On już tu nie będzie więcej przychodził!

Eleonora przez parę chwil milczała.

— A więc dobrze — zdecydowała się wreszcie. — Ale to naprawdę ostatni raz.

Po paru minutach zjawila się na scenie, powitana oklaskami.

W czasie pierwszej przerwy dyrektor Foorlan udał się na widownię.

Tajemniczy adorator z pierwszego rzędu właśnie podnosił się z krzesła. Dyrektor Foorlan przedstawił mu się i zaprosił go do swego gabinetu.

Gdy znaleźli się w zacisznym pokoju, Foorlan od razu przystąpił do rzeczy.

— Mój panie, — rzekł ostro — trzeba wreszcie z tem skończyć. Czy pan nie zdaje sobie sprawy, że pan nie pozyska względów pani Eleonory Turnis? Pani Turnis ma wielu wielbicieli, z którymi pan pod żadnym względem nie może konkurować. Przestań ją pan napastować, przestań pan przychodzić do teatru!

— Nie napastuję jej — odpowiedział spokojnie niezwykły adorator. — Dawniej do niej pisywałem. Teraz już przestałem. Przychodzę tylko codziennie do teatru. Tego mi nikt nie może zabronić.

— Pan ją denerwuje swoją obecnością! Pan jej przeszkadza! — krzyknął dyrektor. — Nie będę pana wpuszczał do teatru!

— Nie boję się tej groźby — uśmiechnął się w odpowiedzi. — Teatr jest dostępny dla wszystkich. Przecież płacę za bilet.

Dyrektor Foorlan poczał nerwowym krokiem przechadzać się po gabinecie.

— Czy pan nie rozumie, że pan nigdy nie zdobędzie Eleonory Turnis? — krzyknął znowu.

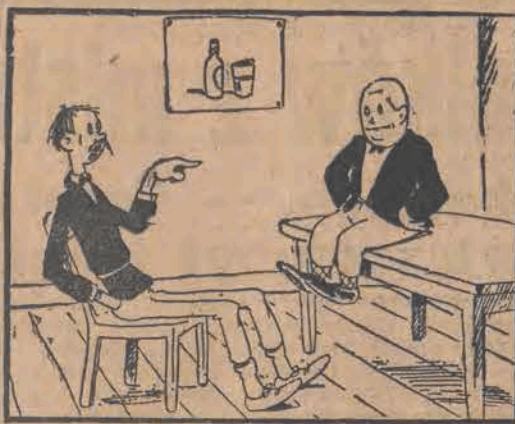
— Kocham ją i nie tracę nadziei — odparł mu melancholijnie adorator.

Foorlan wyciągnął z kieszeni książeczkę czekowa.

— Otrzyma pan tysiąc dolarów, jeśli pan mi złoży pisemne przrzeczenie, że nie będzie pan przychodził do mojego teatru.



PAT i PATACHON

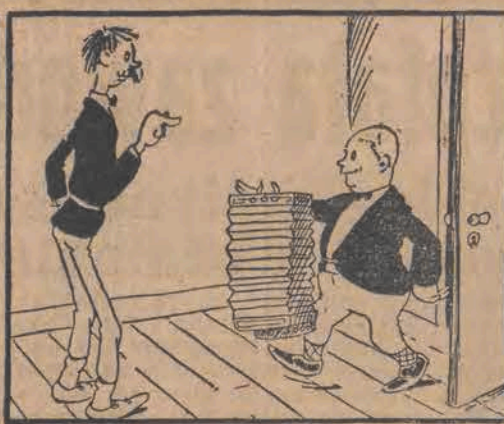


Pat: — Wpadła mi do głowy genialna myśl!

Patachon: — No, jazda!... Szybko!... Co to jest!... Gadaj!...

Pat: — Musimy zarobić forszę...

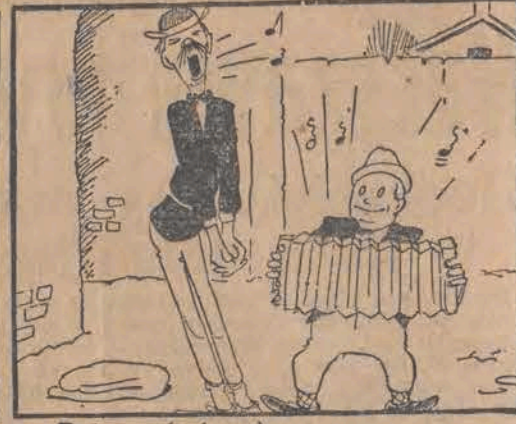
Patachon: — To jest rzeczywiście genialna myśl, ale byłbyś bohaterem, gdybyś powiedział, jak mamy tę forszę zarobić!



Patachon: — A widzisz, bracie, na to masz nazbyt słabą głowę... Ale na szczęście ze mnie jeszcze cała mądrość nie uleciała...

Pat: — Co zamierzasz uczynić z tą chińską latarnią?...

Patachon: — To nie chińska latarnia, bracie, lecz harmonja, kapujesz, nogę stołową, gwoździami przybita?... Będziem fabrykować podwórzowych muzykusów!



Pat: — (śpiewa)

„Przyjdź, o luba, do mnie lub
Szykuj dla mnie zaraz grób!
Bo ja nie mam szczęścia i
Każdy z mej miłości drwi!”

Patachon: — A jak cię odeszła chęć,
Przyslij schabu porcyj pieć,
Bo choć respekt mam dla dam
Apetycik również mam!



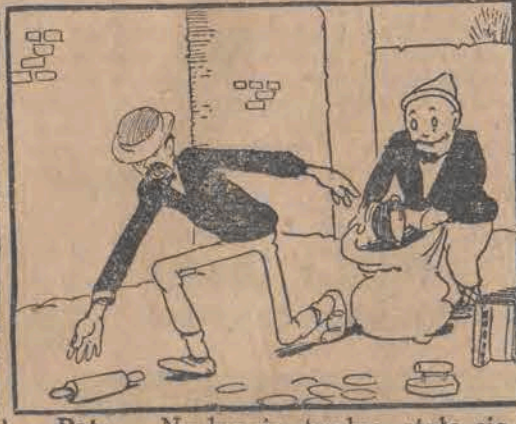
Pan Kędziorek: — Co za kocia muzyka!... Precz z takim rykiem!... Drze się jeden z drugim, jakgdyby z nich pasy zdzierano!

Pani Jędzorkiewiczowa: — Zmykajcie stąd, włóczęgi zatracone, bo jak się rozniewiam, to wam zaraz miotłą wszystkie przyspiewki z głowy wykurzę!



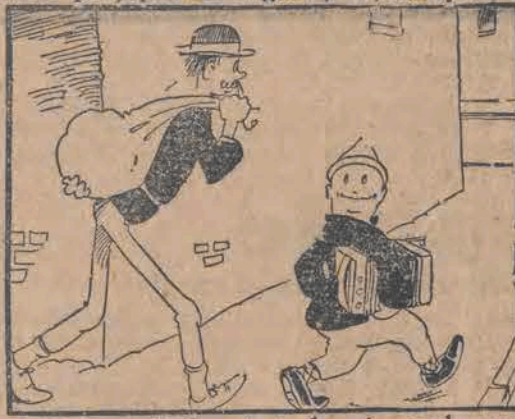
Pat: — Nie spodziewałem się, że mój głos wywoła tak szczery entuzjazm!... Ludzie najdrożsi, nie wszyscy od razu!...

Patachon: — Ta z drugiego piętra wyłącznie we mnie celuje... O, i kwiaty nam rzucają!... Kaktus w doniczce!...



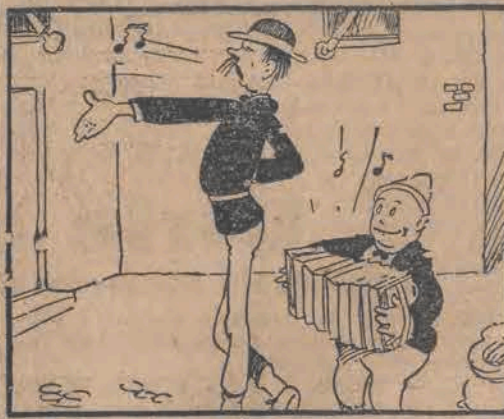
Pat: — No bracie, trudno, stało się... Pozbieramy przynajmniej te wszystkie graty, bo one już przecie do nas należą... Schowamy je sobie na pamiątkę!

Patachon: — Jeszcze jak nam rzuca pół tuzina krzesel, stół i dwa łóżka, to będziem mieć kompletne urządzenie całego mieszkania!...



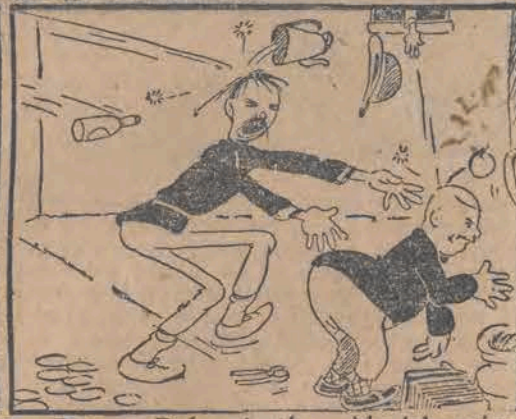
Pat: — Dobra jest, bracie, wal na drugie podwórko!... Tylko mocniej rozciągaj tę twoją orkiestrę, żeby ludzi więcej denerwować!

Patachon: — Nie bój się!... Twój głos już ich dostatecznie doprowadza do wściekłości!... Ryczysz jak stado baranów na urodzinach u cioci żyrafy!



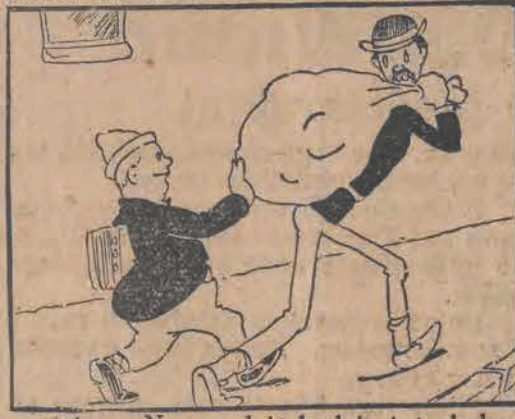
Pat: — (śpiewa):
Nadszedł już czas wiosny,
Każdy jest radosny,
A ja smutny, ech!...
Bo mnie ściga pech!

Głosy: — Przestań ryczeć!... Policja powinna takiego zbroja ścigać, a nie pech!...



Pat: — Dobra jest!... Ale ich poirytowałem!... Takiego poławu nie mieliśmy nigdzie!... Uwaga, bo teraz leci kuchnia!...

Patachon: — Trzeba im powiedzieć, że kuchennych naczyń mamy już dość!... Niechaj rzuca coś ze spiżarni!...



Pat: — No, na dziś będzie już chyba dość!... Naharowaliśmy się setniel!... Pomóż mi, bo nie udźwignę tego worka!

Patachon: — Widać, że kryzys na świecie!... Ludzie forsy nie mają i płacą artystom w naturze, jak kto może!...



Pat: — Hurrria!... Dwadzieścia złotych dostałem za tę starzyznę!... Jesteśmy bogaczami!... Idziemy teraz na obiad z prawdziwą orkiestrą i szampnem!

Patachon: — Pójdziemy do najelegantszej restauracji, gdzie zbierają się królowie i artyści!... Raz sobie użyjemy, a dobrze!...



Kelner: — Momencik, proszę szanownych panów!... Już idzie pieczona gaska!... Sałatka i korniszony już są w drodze!...

Patachon: — A gdzie winko?... A czarna kawka z likierkiem?... A cygarka?... Ruszaj się pan żywo, bo zawołam dyрекcję!... Nie wyznaje się pan na lepszych gościach, czy co?!

Mężczyzna oburzył się.
Ale gdy następnie Foorlan podwyższył sumę do 5 tysięcy, wziął pieniądze i podpisał zobowiązanie.
Późną nocą Fred Calton (tak brzmiało nazwisko niezwykłego adoratora) o-

powiadał w restauracji swemu przyjacielowi:

— Tym razem też się udało. W Londynie w identyczny sposób prześladowałem znaną tancerkę. Dyrekcja rewii wypłaciła mi wkońcu 2 tysiące funtów

sterlingów. Teraz jęde do Paryża. Muszę tam sobie upatrzeć jakąś gwiazdę! Od paru lat przestałem się martwić, że przerażam kobiety mą powierzchnością!

Dol.